



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 46 ● 15 XI 1992 r.

CENA 4000 ZŁ

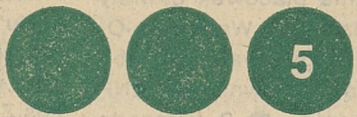
11 LISTOPADA

WOJCIECH SIERAKOWSKI

NARODOWE ROCZNICE

Zawsze były i będą pretekstem do refleksji nad przeszłością, do swego rodzaju rachunku, a może i spowiedzi społeczeństwa przed historią ze wznoszeń i upadków, sukcesów i nie wykorzystanych do końca szans. Nie ma w tym nic dziwnego, są bowiem te daty kamieniami milowymi dziejów narodów i państw.

Choć my, Polacy, mamy w swym kalendarzu ważkich i ważnych dat wiele, to 11 Listopada zajmuje w nim wyjątkowe miejsce. Bo wyznacza przecież odrodzenie państwa polskiego, wymazanego z map świata. Dziś, A.D. 1992, my, Polacy, w większości urodzeni znacznie później, być może nie jesteśmy w stanie w pełni zrozumieć, odczuć tego, co wówczas czuły miliony. Tym bardziej że przecież po raz pierwszy obchodzono Święto Niepodległości jako ustawowy dzień świąteczny w Polsce dopiero w dziewiętnaście lat później, bo 11 listopada 1937 roku. Każdy zatem ów rachunek z historią przeprowadza na swój sposób. Uwypuklając to, co mu bliższe, na dalszy plan usuwając — co niemiłe. Cóż, taka już jest ludzka natura. Sądzę jednak, iż w tych wszystkich rozważaniach istnieje przynajmniej jedna wspólna nić. To pytanie: czy i jakie są paralele pomiędzy wczoraj a dziś? Ma ono chyba swój głęboki sens właśnie teraz, gdy od trzech lat budujemy państwo niejako na nowo.



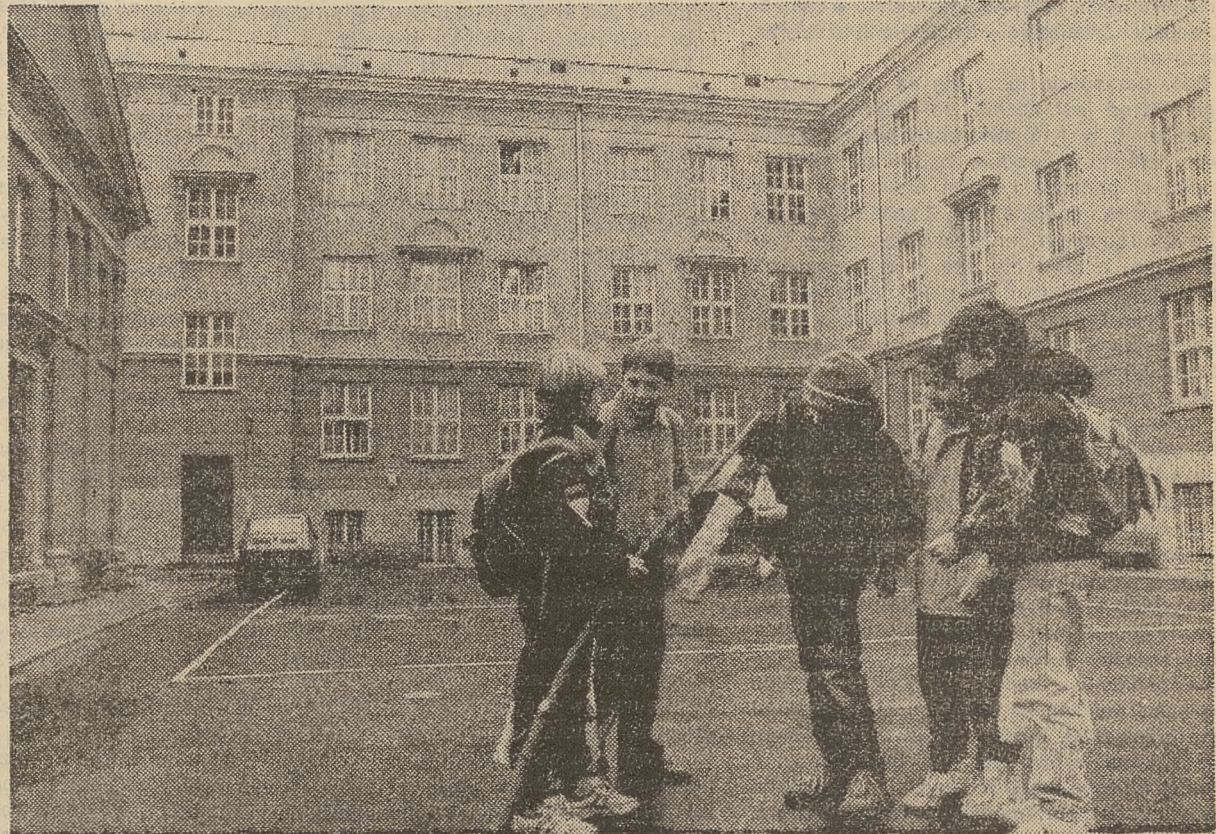
VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

Informatyka w szkole:

- komputer w dydaktyce,
- komputer w pracy własnej ucznia i nauczyciela,
- komputer w zarządzaniu szkołą.

VULCAN ul. Olszewskiego 8a 51-657 Wrocław tel. (071) 485927, 480158

B-14



Dziedziniec Szkoły Podstawowej nr 85 im. Benito Juareza, przedwojennej Szkoły Powszechnej nr 191 im. 11 Listopada przy ul. Narbutta 14 w Warszawie. Fot. Jan Balana

**OBCHODZIŁABY
65—LECIE**

ZAPOMNIANA

ALFRED ZIELIŃSKI

Był rok 1937. Jedenasty listopada. Święto Niepodległości. Dzień ten zapadł głęboko w pamięć Jadwigi Stobieckiej, absolwentki Publicznej Szkoły Powszechnej nr 191 przy ul. Narbutta 14, placówki dobrze znanej i cenionej na warszawskim Mokotowie.

SZKOŁA ta, kierowana od samego początku przez szalenię lubianą panią Dionizę Wyszyńską wyróżniała się — jak na ówczesne czasy — nowoczesną i funkcjonalną architekturą. Szczyciła się doskonale wyposażonym gabinetem fizyko-chemicznym prowadzonym przez dwie osoby — nauczyciela Uszyńskiego i laboranta. Z pracowni tej w początkowym okresie korzystało aż dziesięć innych szkół Mokotowa. Z głównego gmachu specjalnym łącznikiem przechodziło się do osobnego pawilonu z salą gimnastyczną, co w latach dwudziestych Drugiej Rzeczypospolitej było nie tak znowu powszechnym dobrodziejstwem działu szkolnej. Kompleks budynków wyszedł cało z pożogi wojennej. Tylko losy szkoły oznaczonej nr 191 powichrowała wojna i lata pięćdziesiąte.

Wtedy — wspomina ze wzruszeniem absolwentka tej szkoły — byłam wchodzącym w życie maleńkim „pierwszaczkiem”, ale już delegatkiem klasy na szczególnie uroczyste spotkanie w udekorowanej narodowo sali gimnastycznej. Wyjątkowość sytuacji wynikała też z faktu, że w to święto narodowe szkoła obchodziła też swoje 10-lecie i imieniny. Była to bowiem placówka, która dumnie nosiła imię 11 Listopada, daty tak przełomowej i pamiętnej w historii Polski.

Ukończyłam tę szkołę — kontynuuję nasza rozmówczyni — w jej ostatniej siedzibie wygnańczej w 1944 roku przy ul. Bagatela, koło placu Unii Lubelskiej. Nasz gmach podczas okupacji Niemcy zajęli na koszary. Szkoła zmieniała trzykrotnie miejsce pobytu. Przechowywaniem pomocy dydaktycznych zajmowali się zarówno nauczyciele, jak i dzieci. To, co zawsze wyróżniało tę placówkę, poza nowoczesnymi rozwiązaniami architektonicznymi, to wychowywanie w duchu patriotycznym i przywiązania do polskości. Toteż chociaż Niemcy zabrali mury, Szkoła im. 11 Listopada nie rozpadła się, toczyła życie tułaczem, ale

- Historia najnowsza — filmy dokumentalne (12 kaset) — komplet 150 000 zł
- Oświata zdrowotna (5 kaset) — komplet 600 000 zł
- Filmy medyczne (13 kaset) — ceny od 120 000 do 130 000 zł
- Filmy fabularne — lektury szkolne (44 tytuły) — ceny od 170 000 do 190 000 zł
- Audycje NURT-u (49 kaset) — cena 130 000 zł

Ceny podane bez określenia komplet odpowiadają 1 kasecie. Na życzenie przesyłamy katalog z dokładniejszymi informacjami.

Kasety można zakupić w siedzibie „NAUKI” lub po złożeniu zamówienia podpisanego przez dyrektora szkoły i głównego księgowego — otrzymać przesyłką pocztową. Kasety można także nabywać w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół „CEZAS”.

C-63

„NAUKA,, S.A.

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOLECZNIONE

00-654 Warszawa
Telefony: 21-71-24; 21-98-65

ul. Śniadeckich 17
FAX: 21-87-18; telex: 812725

P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele!!!

Przedsiębiorstwo „NAUKA”, nadal po najniższych cenach prowadzi ciągłą sprzedaż kaset magnetowidowych z filmami szkolnymi:

- Biologia (3 kasety), Geografia (3 kasety), Plastyka (3 kasety), Muzyka (cz. I) — cena 160 000 zł

- Wychowanie fizyczne — wady postawy (3 kasety), Muzyka (cz. II), Bezpieczeństwo ruchu drogowego (1 kaset), Taniec towarzyski (2 kasety), Boczne skrzywienie kręgosłupa — skolioza (ćwiczenia dla dzieci — 1 kaset) — cena 130 000 zł
- Historia (cz. I i II) — komplet 280 000 zł
- Historia (cz. III, IV, V) — komplet 495 000 zł

SPÓR O BUDŻET CZYLI KOT ODWRACANY

Zakończona przyjęciem przez Sejm nowelizacji budżetu na ten rok debata właściwie już rozpoczęła kolejny maraton budżetowy, który formalnie rozpocznie się tuż po 15 listopada.

Debata w komisjach resortowych oraz drugie i trzecie plenarne czytanie ustawy o zmianie ustawy budżetowej nie przyniosły żadnych niespodziewanych rozstrzygnięć poza tym, że dały klubom szansę na kolejne ćwiczenie w przetrucaniu się zasługami i winami. Połączone komisje — polityki gospodarczej, budżetu i finansów oraz ustawodawczej, w rezultacie przyjęły propozycje rządowe, a wnioski wielu komisji resortowych, zwłaszcza tych, które w całości odrzucały nowelizację w ich działach uznały za bezzasadne.

Spór oczywiście toczy się na wielu poziomach. Rząd jest zdania, że nieprzyjęcie tej nowelizacji, w tym zwłaszcza podwyższenia kwoty deficytu, spowoduje chaos w zarządzaniu finansami państwa i reżim finansowy przez ostatnie dwa miesiące roku. Z kolei Najwyższa Izba Kontroli sugeruje, że nowelizacja jest niepotrzebna, a rząd nie podaje rzeczywistych dochodów w czwartym kwartale, zatem próbuje je ukryć. Kwestia ta wywołała polemikę w komisji budżetowej, ale jak powiedział poseł sprawozdawca **Wojciech Arkuszewski**, wątpliwości nie zostały usunięte — MF nie przekonało postów co do istoty swojej prognozy wpływów w ostatnich miesiącach, natomiast przekonano, że prognoza NIK jest zawyżona. Ostatecznie drobne przesunięcia w wydatkach zaproponowane przez komisję, w sumie 195 mld zł, przypadły w połowie oświacie i zdrowiu.

Zastrzeżenia NIK uznały zwłaszcza kluby opozycyjne — SLD, KPN, PC, RdR. SLD proponowało kompromis, polegający na podwyższeniu dochodów i rezygnacji z najbardziej dotkliwych cięć w wydatkach, przy pozostawieniu wielkości deficytu na poziomie zaproponowanym przez rząd. Został odrzucony. I zdaniem posła **Marka Borowskiego** — jest to sprawdzian intencji nowego rządu w dziedzinie gospodarki i współpracy z parlamentem, w tym z opozycją, na krótko przed wniesieniem projektu budżetu na 1993 r. A na każde kosmetyczne zmiany — jak podkreślano — SLD nie pójdzie i rząd nie może

ograniczyć inwencji wyłącznie do wyciągania pieniędzy z kieszeni obywateli.

Poseł **Jadwiga Borek** z ZChN podjęła się obrony rządu przed tymi zarzutami. Jest przekonana, że propozycje rządowe zrównoważenia bilansu budżetowego dotyczą w najmniejszym stopniu najuboższe warstwy społeczeństwa a wszystkich pozostałych w miarę równo i nie pobudzają spirali inflacyjnej. Zatem wszystkie zarzuty to roztrząsanie katastroficznych wizji w obronie własnych interesów i w obawie przed lustracją. Gra na uczuciach — mówiła dalej — to hasła populistyczne, które na pewno nie służą najbiedniejszym, służą natomiast interesom partyjnym i jest to zakamuflowany żal po utracie i obrona wysokich emerytur ubeckich.

Z kolei przedstawiciel KPN, **Zbigniew Skorecki**, przypomniał, że już w debacie nad budżetem i wielokrotnie później występowali o zwiększenie deficytu budżetowego i nie zostało to przez oba tegoroczne rządy przyjęte. Zatem obecna dziura budżetowa jest wynikiem nieudolności aparatu władzy i próby jej tańczenia, kosztem emerytur, rent, emisji obligacji, zamiast podjęcia aktywnej polityki antyrecesyjnej, nie mogą uzyskać akceptacji KPN. Ponadto ustawa o zmianie ustawy budżetowej to kolejna próba uwiedzenia parlamentu i społeczeństwa — bo wiem ani cięcia w wydatkach budżetowych, ani wzrost obciążeń podatkowych nie są konieczne, wobec faktu zdecydowanie zaniżonych wpływów budżetowych — co wynika z uwag NIK. KPN proponuje wyrzucić do kosza tezę, że interes państwa wymaga takiej konstrukcji budżetu. Ten interes — to ich zdaniem utrzymanie władzy za wszelką cenę.

— Dla nikogo nie jest tajemnicą, że dla wielu przedstawicieli klubu PC wspólna jest sympatia dla kotów — zaczął pozornie nie na temat **Adam Gliapiński** — i dlatego tak oburzająca jest praktykowana przez urzędników MF niehumanitarna metoda argumentacji, polegająca na odwracaniu kota ogonem — ta specyficzna uwaga odnosiła się do autopoprawy rządowej. PC najkrytyczniej oceniło rząd, argumentując, że zburzył on to, co z takim trudem zbudował rząd poprzedni. Zarzuca też obecnemu rządowi kuglarstwo, podwójną żonglerkę (MF — danymi,

a koalicja rządowa głosami w parlamencie), grę pozorów, cynizm itd. Był też wątek antyfeministyczny. „Z przyczyn oczywistych rząd nie jest zdolny do udzielania męskich odpowiedzi i podejmowania męskich decyzji” — rzucił lekko Gliapiński.

Ripostował minister finansów **Jerzy Osiatyński** — ... czy rzeczywiście tylko mężczyźni zdolni są do podejmowania rozumnych decyzji? Kobiety są równie zdolne do podejmowania mądrych decyzji — odpowiedział sam sobie minister — dodając, że krytyka ze strony PC jest celna, ale nie tego rządu. Być może tego, w którym Gliapiński był ministrem.

Podsumowaniem tej debaty niech będzie konkluzja Osiatyńskiego: „Występując o nowelizację ustawy budżetowej rząd zwraca się o wyrażenie zgody na zwiększenie wydatków. Przez opozycję jesteśmy krytykowani za to, że wydatków zwiększyć nie chcemy”... Cóż, niemożliwość w uzgodnieniach stanowisk nie leży po stronie cyfr, a ich interpretacji.

★

ZNZ otrzymał odpowiedź z Ministerstwa Finansów na pismo skierowane do premier **Hanny Suchockiej** z 14 października. Oprócz oczywistych stwierdzeń, że projekt nowelizacji jest odzwierciedleniem aktualnego stanu finansów publicznych, wynikających z oceny przebiegu realizacji dochodów i wydatków, znalazło się potwierdzenie obaw i protestów przedstawianych przez ZNP od początku debaty nad przewidywanym i tegorocznym budżetem.

Otóż wiceminister **Wojciech Misłag**, wspominając o założonym szerokim programie dostosowawczym na ten rok podkreśla, że jednym z ważniejszych przedsięwzięć była weryfikacja rozmiarów zatrudnienia poprzez podwyższenie pensum w oświacie i szkolnictwie wyższym. Jak wiadomo — pisze dalej — program ten nie został dotychczas zrealizowany. Podjęte zostały działania (nowelizacja KN), ale brak jest definitywnych rozstrzygnięć w postaci układu zbiorowego.

W tej sytuacji zaistniała konieczność — czytamy w odpowiedzi — podjęcia dalszych inicjatyw zmierzających do racjonalizacji funkcjonowania całej sfery budżetowej. Powstała luka w budżecie można było tylko zapłacić przez niewielką redukcję wydatków rzeczowych.

Tyle w odpowiedzi. Dla wielu jasne było już wcześniej, że zbijanie argumentu stawianego przez ZNP o prostej relacji między dziurą oświatową a redukcją zatrudnienia było tylko zaklęciem poprzedniego ministra. Z pisma wynika także, że takie rozwiązania nadal stanowią podstawę propozycji i rozwiązań budżetowych dla oświaty i szkolnictwa wyższego.

(LJ)

BĘDĄ LICENCJACI

W Cedzynie k.Kielc w ostatnich dniach października odbyła się narada rektorów szkół wyższych poświęcona kształceniu nauczycieli w kolegiach.

Szacuje się, iż przy zachowaniu rozmiarów kształcenia z 1990 r., w ciągu najbliższych pięciu lat zabrakłoby nam ok. 25 tys. nauczycieli języków zachodnioeuropejskich, ponad 10 tys. polonistów i ok. 7,5 tys. nauczycieli matematyki. Stąd pomysł, który zrodził się dwa lata temu, powołania trzyletnich nauczycielskich kolegiów języków obcych (NKJO) i kolegiów kształcących nauczycieli języka polskiego i matematyki dla szkół podstawowych. Opiekę naukową i dydaktyczną nad tymi placówkami sprawują szkoły wyższe. Obecnie kuratorzy oświaty prowadzą 76 kolegiów, w których kształcą się 8.600 osób. Warto dodać, iż organem założycielskim dla tego typu placówek są również osoby prawne i fizyczne.

W dyskusji, doceniając rolę jaką placówki te spełniają zarówno w kształceniu nauczycieli jak i w stymulacji zmian programowo-organizacyjnych w uczelniach postuluowano, aby jednakoowy status przyznać zarówno kolegiom funkcjonującym przy wyższych uczelniach, jak i przy kuratoriach. Dla ich absolwentów proponuje się tytuł licencjata.

Rektorzy podkreślali również potrzebę odchodzenia od jednolitych studiów magisterskich. W ich miejsce zaproponowali studia zawodowe wyższe pierwszego stopnia, a następnie studia magisterskie drugiego stopnia (3+2). Najlepsi studenci winni mieć możliwość podjęcia studiów doktoranckich, których zadaniem byłoby m.in. przygotowanie kadry dla uczelni i kolegiów.

Wymagania kwalifikacyjne ustalone przez ministerstwo — jak zaznaczano — muszą jednak być stałe, a proces kształcenia i doskonalenia nauczycieli — w gestii szkół wyższych.

Propozycje i wnioski z narady rektorów — jak poinformował wiceminister **Roman Duda** — przekazane zostaną do konsultacji Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego i rektorom pozostałych szkół wyższych.

K.S.

KRONIKA

● 26 października w siedzibie Zarządu Głównego ZNP odbyło się posiedzenie Komisji Socjalnej ZG ZNP. Komisja zaopiniowała dwa projekty aktów prawnych przekazanych Związkowi do konsultacji: rozporządzenia ministra edukacji narodowej w sprawie wysokości czynszu i opłat eksploatacyjnych podlegających zwrotom oraz kwot należnych nauczycielom z tego tytułu, a także projekt ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Omawiano także problem bezrobocia wśród nauczycieli. W tym kontekście rozważano możliwość powołania fundacji pomocy koleżeńskej, która mogłaby gromadzić fundusze dla osób zwolnionych z pracy. Komisja uznała za potrzebne opracowanie poradnika dla bezrobotnych bądź zagrożonych bezrobociem, zawierającego zbiór przepisów prawnych i porad. Ponadto Komisja przyjęła sprawozdanie z działalności za rok 1992 oraz kierunki pracy w 1993 roku. ● 26 października obradowała Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki. Tematyka posiedzenia obejmowała: sprawozdanie z realizacji kalendarza imprez w roku 1992 oraz projekt kalendarza na rok 1993; sprawozdanie z realizacji planu pracy KRKFIT w bieżącym roku i plan na rok przyszły; informację o wynikach III etapu współzawodnictwa oddziałów ZNP. W zebraniu wzięli udział prezes ZG ZNP **Jan Zaciura**, który poinformował o aktualnych działaniach Zarządu Głównego ZNP, a także o kondycji finansowej Związku i możliwościach udzielania wsparcia dla organizowanych imprez sportowo-turystycznych. ● W dniu 26-27 października odbyło się w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Mińsku Mazowieckim posiedzenie plenarne Sekcji Oświaty Dorosłych. Tematem obrad była ocena pracy Sekcji w 1992 r., zadania na rok 1993, a także funkcjonowanie centrów kształcenia ustawicznego oraz problemy bezrobocia i rola placówek oświaty dorosłych w przekwalifikowaniu osób pozbawionych pracy. W posiedzeniu, które prowadził przewodniczący Sekcji, a jednocześnie dyrektor CKU w Mińsku, wzięli udział przedstawiciele ministerstw: Edukacji Narodowej oraz Pracy i Polityki Socjalnej, a także wiceprezes ZG ZNP **Ryszard Łepik**, który przedstawił informację o działalności ZG ZNP. ● 27 października obradował Sekretariat ZG ZNP. Oceniono przebieg szkolenia prezesów zarządów okręgów ZNP w Jachrance, omówiono przygotowania do posiedzenia Prezydium ZG ZNP oraz Zarządu Głównego ZNP 30 listopada. ● 28 października odbyła się w Ministerstwie Edukacji Narodowej druga tura negocjacji w sprawie układu zbiorowego. Resort przedstawił propozycje nowego określenia poziomów wykształcenia dla celów uposażeniowych oraz dodatków do płac w oświacie. Przekazano je zarządom okręgów ZNP do konsultacji. Termin konsultacji upływa 20 listopada. ● 27 października odbyło się okolicznościowe uroczyste spotkanie działaczy związkowych okręgu warszawskiego z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Uczestniczył w nim prezes ZG ZNP **Jan Zaciura**, który wręczył zasłużonym

działaczom ZNP Złote Odznaki. ● 30 października prezes ZG ZNP **Jan Zaciura** przyjął delegację Zarządu Oddziału ZNP Warszawa-Ochota z prezesem **Ottonem Jakubczykiem**. Tematem rozmów były problemy funkcjonowania placówek oświaty samorządowej w dzielnicy Warszawa-Ochota. Związkowcy sugerowali potrzebę częstszych spotkań kierownictwa ZNP z członkami w terenie. ● 3 listopada odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego z udziałem kuratorów oświaty. Z ramienia Związku uczestniczyli w nim: prezes ZG ZNP **Jan Zaciura**, wiceprezes **Piotr Sim-**

bierowicz oraz sekretarz **Anna Zalewska**. Porządek dzienny obejmował zagadnienia: funkcjonowania szkół i placówek oświatowych w roku bieżącym ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji kadrowej i materialnej, zamierzenia pogramowe resortu edukacji, zmiany w programach kształcenia ogólnego w szkołach w związku z wprowadzaną reformą oświaty. Prezes **Zaciura** przedstawił informację na temat stanowiska Związku w sprawach funkcjonowania systemu oświaty.

Opracowała

LUCYNA BANASZKIEWICZ

JAK ZAPRENUMEROWAĆ „GŁOS” NA I KWARTAŁ 1993 ROKU?

Tylko do 20 listopada przyjmują wpłaty wszystkie jednostki kolportażowe „Ruchu” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, a na zagranicę Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, konto PBK SA XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11.

Cena prenumeraty krajowej „Głosu” na I kwartał 1993 roku za jeden egzemplarz wnosi 4300 zł, a zatem kwartalnie 13 x 4300 = 55900 zł. Ze zleceniem dostawy na zagranicę jest o 100 proc. wyższa.

Dostawa zamówionego „Głosu” w jednostce kolportażowej „Ruchu” następuje w sposób uzgodniony z zamawiającym, a w urzędach pocztowych

— przesyłką zwykłą pod wskazany adres w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumeratorem.

★

Jeżeli ktoś nie zdąży zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” może to uczynić u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 370015-977269-136 należną kwotę plus opłatę pocztową otrzyma kolejne numery „Głosu”. Na przekazie należy koniecznie zaznaczyć — prenumerata! „Głos” nadejdzie pocztą pod wskazany adres.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnej), **Teresa Konarska**, **Jerzy Kraśniewski**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicz.), **Sławomir Lewandowski** (kier. działu prawnego), **Małgorzata Pomja-**

nowska, **Witold Salański**, **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Krzyszyna Strużyna**, (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Wiltalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sek. red.), **Barbara Garbolewska** (kier. działu administracji), korekta — **Małgorzata Gościńska**, **Zofia Rozum**. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”

Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotokład i druk: Interpoligrafia S.A., 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Redakcja nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń reklam Zam. 1471

FUNDACJA

W październiku została powołana w Warszawie pierwsza tego typu w Polsce — Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych. Jej inicjatorzy, a także założyciele, podjęli taką decyzję świadomi zagrożeń, jakie zawisły nad naukami społecznymi wspierającymi rozwój i przemiany w polskim szkolnictwie, od podstawowego począwszy, na wyższych uczelniach kończąc.

Fundacja postawiła przed sobą poważne, trudne do realizacji cele. Przede wszystkim zamierza inicjować, organizować i promować studia, badania naukowe i konferencje służące rozwojowi edukacji narodowej. Mają temu towarzyszyć studia porównawcze, także międzynarodowe oraz popularyzacja i popieranie polskich, i zagranicznych innowacji edukacyjnych. Temu celowi posłużą wydawnictwa naukowe i popularyzatorskie — przygotowywane, finansowane i rozpowszechniane przez agendy fundacji.

Przewiduje się również popieranie i finansowanie zasługujących na promocję inicjatyw edukacyjnych, zbiorowych oraz indywidualnych, między innymi poprzez dotacje i stypendia.

Statut stwarza też możliwości organizowania niepaństwowych szkół wszystkich szczebli, studiów uzupełniających, podyplomowych, szkół wakacyjnych i krótkich kursów uniwersyteckich. Wszystko to stosownie do potrzeb i materialnych możliwości.

Zgodnie z ustawą o fundacjach oraz innymi przepisami prawa przewiduje się działalność gospodarczą, udziały w spółkach i innych związkach gospodarczych, organizowanie odpłatnych świadczeń naukowych i edukacyjnych, wydawniczych i poligraficznych. Statut dopuszcza też przyjmowanie dotacji, darowizn, spadków z kraju i zagranicy. Wszystkie te zamierzenia mają przynosić pieniądze na prowadzenie podstawowej działalności statutowej fundacji.

Powołanie fundacji w sytuacji, gdy Ministerstwo Edukacji Narodowej przygotowuje likwidację ostatniego z sześciu resortowych placówek naukowo-badawczych — Instytutu Badań Edukacyjnych, ma swoją wymowę. Pod aktem notarialnym złożyli swoje podpisy — przedstawiciele instytucji prawnej oraz 39 reprezentantów różnych dziedzin nauki, w większości tych, którzy

służą edukacji. Są to profesorowie, doktorzy habilitowani, doktorzy i inni pracownicy nie tylko uniwersytetów, lecz także innych wyższych uczelni oraz niektórych placówek naukowych. Kilku profesorom spośród obecnych na inauguracyjnym spotkaniu oddajemy głos na naszych łamach.

Chętnych byłoby znacznie więcej, gdyby nie konieczność wniesienia wkładu, stanowiącego zgodnie z przepisami fundusz założycielski. Milion złotych okazał się sumą przewyższającą możliwości grupy uczonych, a wśród nich ludzi wybitnych, pozostających na emeryturze. Niektórzy z ogromnym smutkiem ujawniali swoją mizerną materialną, deklarując współpracę w możliwych do przyjęcia formach.

W pierwszym etapie inicjatorzy skupią swe wysiłki na wydawaniu dwu czasopism (dwumiesięczników) poświęconych problemom oświaty oraz szkolnictwa wyższego. Będzie to próba wyjścia naprzeciw ogromnym potrzebom tych dwu środowisk. W praktyce zostały one prawie pozbawione możliwości prezentacji swego dorobku naukowego. Odczuwają to zwłaszcza przyszli doktorzy i habilitanci.

Kapitał założycielski umożliwił nowej instytucji pierwsze ruchy, ale nie zapewnił swobody działania. Organizatorzy zamierzają zarabiać na swoje potrzeby, ale ważną będzie każda forma wspierania Fundacji Studiów i Badań Edukacyjnych. Sygnały, które napłynęły z różnych środowisk, instytucji, a także od ludzi, zdają się świadczyć, że mimo kryzysu pieniądze napłyną.

Może również Czytelnicy „Głosu” będą mieli pomysły skutecznego pomnażania skromnego dziś majątku fundacji. Zainteresowanym podajemy tymczasowy adres w budynku Instytutu Badań Edukacyjnych: 01-180 Warszawa, ul. Górczewska 8, tel. 320-221, wew. 45.

JERZY KRAŚNIEWSKI

RZĄD PROONUJE

EMERYCY WYGRYWAJĄ?

Pierwsze dni listopada przyniosły zapowiedź pomyslnych (jakkolwiek bardzo umiarkowanie) wieści dla niektórych emerytów. Otóż 3 bm. Rada Ministrów zaakceptowała projekt nowelizacji ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent z ubiegłego roku. Rządowa propozycja noweli emerytalnej jest konsekwencją zaakceptowania przez Sejm zastrzeżeń Trybunału Konstytucyjnego do tej ustawy.

Co zatem proponuje Rada Ministrów?

● zniesienie tymczasowości zasad ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent, która miała obowiązywać tylko do końca 1993 roku (przypominamy, że w tej kwestii Trybunał wyraził pogląd, że ten stan niepewności, który stwarza ustawa, jest sprzeczny z zasadami państwa prawa). Rząd proponuje teraz bezterminowość przepisów obowiązującej od ubiegłego roku ustawy

● rekompensatę w postaci dodatkowych udziałów w powszechnej prywatyzacji dla tych emerytów i rencistów, którzy nabyli przed 1 listopada 1991 roku, tzn. przed wejściem w życie emerytalnej ustawy, prawo do dodatków branżowych (Trybunał orzekł — a z wnioskami doń w tej sprawie wystąpił także ZNP — iż poszanowanie praw nabytych to fundamentalna konstytucyjna zasada prawna). O tym, kiedy będzie wypłacana ta rekompensata, zdecydują terminy przyjęte w ustawie prywatyzacyjnej

● takie same traktowanie emerytów, jak i osób, które nabyły prawo do świadczeń emerytalnych przed 1 listopada 1991 r.,

ale na emeryturę jeszcze nie przeszły. W praktyce oznacza to, że do obliczeń wysokości ich emerytury zostaną użyte korzystniejsze wskaźniki: większy przelicznik przy tzw. okresach nieskładkowych: 1,3 za każdy rok pracy zamiast wskaźnika 0,7 obowiązującego w ustawie z ubiegłego roku.

Część emerytów w tym również nauczyciele, których ubiegłoroczna ustawa pozbawiła prawa do 15 proc. dodatku, będzie więc mogła liczyć w przyszłości (jeśli projekt rządowy przyjmie parlament i prezydent) na pewną poprawę swego losu. Przyszłość ta jest jednak bardzo nieokreślona: zgodnie z niektórymi opiniami — na akcje rekompensujące dodatki branżowe będą mogli (ewentualnie) liczyć dopiero w połowie 1994 r! Kiedy zaś będą mogli naprawdę z nich skorzystać i czy zdążą je „skonsolidować” — tego niestety dziś nie wie nikt.

Mają natomiast wyraźne powody do radości te osoby, które nabyły prawa emerytalne przed 1 listopada 1991 roku, choć jeszcze pracują. Zdaniem wiceminister Aleksandry Wiktorow — dotyczy to bardzo niewielu osób, przede wszystkim pracowników naukowych, bo pozostali korzystali niemal w 100 proc. z możliwości odchodzenia na emeryturę.

Z wyraźną ulgą zostałoby też przyjęte zniesienie tymczasowości obowiązującej ustawy. Bowiem wszyscy wybierając się w najbliższym czasie na emeryturę nie byłiby już tak niespokojni o swój los i o wysokość swych świadczeń, wiedząc, że ważność ustawy nie kończy się w 1993 roku!

● Dodajmy jeszcze, że 3 listopada sprawami emerytów zajmował się także Trybunał Konstytucyjny. Otóż orzekł on, że zawieszenie prawa do emerytury lub renty osobom, które wyjeżdżają na stałe za granicę, jest niezgodne z Konstytucją. Trybunał stwierdził, że prawo do emerytur i rent nie jest jedynie świadczeniem ze strony państwa, które może je swobodnie zabierać, przyznawać lub zawieszać lecz uprawnieniem nabytym w wyniku opłacania składki ubezpieczeniowej i osiągnięcia określonego stażu pracy.

A wydawać by się mogło, że jest to już dziś tak oczywiste...

H.W.

Prof. KAZIMIERZ DENEK z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Podpisuję akt notarialny w nadziei, że fundacja, którą powołujemy, przyczyni się do wzmocnienia autentycznej działalności w obrębie nauk służących edukacji. Są one nam szczególnie bliskie bez względu na to, czy pracujemy w wyższych uczelniach, czy w szkołach. Rozumiem potrzebę takiego ożywienia szczególnie dobrze, ponieważ przez dziesięć lat byłem nauczycielem szkoły średniej.

W naszym uniwersytecie dysponujemy skromnymi możliwościami, mimo że jesteśmy najbardziej oszczędni i nie najstarsi, jak Jagiellonka, a także nie najlepsi, jak Uniwersytet Warszawski. Muszę jednak dodać, że oszczędzanie już przekroczyło granice przyzwoitości. Nie sprzyja to rozwijaniu działalności naukowej. Tak więc tu poprzez fundację z dużą nadzieją będziemy szukać rozwiązań, których nie sposób znaleźć dziś w uczelniach.

Prof. STANISŁAW PALKA z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Fundacja jest kapitalnym przykładem tego, iż przedstawiciele nauk pedagogicznych potrafią się znaleźć w naszej złożonej rzeczywistości. Najwygodniej jest narzekać, najwygodniej jest szukać sponsorów, na ogół przypadkowych, trudniej przejawiać inicjatywę. Fakt, iż doszło do spotkania w Warszawie, iż uczestniczy w nim tak duża grupa uczonych z różnych uniwersytetów w różnym wieku i różnej płci, świadczy o młodzieńczym duchu, który wypełnia wszystkich i skłania do szukania nietypowego sposobu rozwiązywania naszych problemów. Myślę, że w ślad za tym pójdą interesujące, dynamiczne działania i naukowe, i wydawnicze, i promujące młodzież. Jest to bardzo ważny moment dla integracji środowiska, które jakby się rozpraszało przez tą niedookreśloność zewnętrzną.

Prof. JAN SZCZEPAŃSKI, wieloletni wykładowca socjologii w U.W.

Trzeba za wszelką cenę utrzymać ciągłość prowadzonych badań. Powinny temu towarzyszyć wysiłki zmierzające do zatrzymania kadry naukowej, doświadczonej, z perspektywami. Jest to najważniejsze. Wykształcenie kadry trwa bardzo długo, w sumie około dwudziestu lat, a zlikwidowanie instytutu zajmuje tylko kilka dni. Trzeba więc coś robić. Środowiska naukowe muszą same bronić się i organizować na własną rękę.

Prof. ZBIGNIEW KWIECIŃSKI z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Fundację mogłyby założyć trzy, cztery osoby, a reszta mogłaby się zebrać, aby porozmawiać o tym, co robić. Tymczasem my zebraliśmy się tu dlatego, że notariusz tego wymaga. Poza tym myślę, że żyjemy w czasach, w których trzeba szukać wszystkich środków sprzyjających rozwojowi nauki, także nauk społecznych. Nie sądzę, aby w Polsce nie było pieniędzy na naukę. Problemem jest poziom uprawiania badań naukowych. Jeśli coś, co się robi, ma poziom porównywalny do standardów światowych czy europejskich, to środki się znajdują czy to w MEN, Komitecie Badań Naukowych czy w fundacjach zagranicznych. Sądzę, że trzeba przyłożyć rękę także do tej inicjatywy, choć szereg spraw trzeba też szczegółowo przedyskutować.

Prof. TADEUSZ TOMASZEWSKI, wieloletni wykładowca Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Kierowałem kiedyś Instytutem Badań Pedagogicznych. Placówka, której jesteśmy gośćmi, niewątpliwie kontynuuje część jego dobrych tradycji i badań. Taki instytut jest niezbędny polskiemu systemowi edukacji. Oczywiście zakładam istnienie odpowiedniego do potrzeb programu badań. Trudno sobie wyobrazić rozwój szkolnictwa bez wyprzedzających i towarzyszących zmianom badań. Mając to na uwadze, uważam zamiar likwidacji Instytutu Badań Edukacyjnych nie tylko za bezsensowny, lecz wręcz szkodliwy dla rozwoju polskiego szkolnictwa. Jeśli istnieje taka potrzeba, trzeba placówkę doskonalić, reorganizować, ale nie likwidować. Na całym świecie oświata ma zaplecze naukowe w specjalistycznych instytutach, a nie tylko wyższych uczelniach. Dlatego powołanie w tak trudnych czasach fundacji wspierającej rozwój nauk pedagogicznych uważam za cenne.

Prof. TADEUSZ LEWOWICKI z Uniwersytetu Warszawskiego.

Ważne jest, że powstaje taka fundacja, że będą realizowane interesujące cele zapisane w statucie. O potrzebie jej istnienia chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Nasza tu obecność ma na celu pokazanie pewnej drogi, jak chronić dorobek środowisk naukowych, jak chronić czasopiśmiennictwo, jak w tych trudnych warunkach, jakie w końcu zostały społeczności uczonych narzucone, można szukać rozwiązań konstruktywnych.

PUŁAPKI WIELOPOLA

W życiu jak w literaturze. Obok arcydzieł kicz, a najczęściej średnio, umiarkowanie, czyli bez przesady. I jeszcze mniejsza pewność, kto jest kto? A to z powodu braku jasnych kryteriów. No bo kto właściwie miałby je ustanowić? Literatura ma przynajmniej swoich krytyków. Życie tylko proroków i nauczycieli. Ci ostatni otrzymali prawo oceniania, chcąc nie chcąc zatem, spełniają rolę krytyków życia. A może raczej krytyków czystego rozumu.

Zdarza się, iż ktoś wyznaje, że nawiedzają go obawy o stan swojej wiedzy, o możliwości rozumienia. Myślę, że jest to cena uczciwości intelektualnej. Wiele musi rozumieć ten, kto zaczyna wątpić w skuteczność rozumienia. W szkole spotkać można recytatorów wiedzy i rozumiejących, zarówno wśród uczniów jak i nauczycieli. Nauczyciel recytator — faworyzuje uczniów recytatorów i tandeta szkolna święci triumfy. I niechby tam, wszak nie wszyscy mają jednakowe predyspozycje do dyskursywnego myślenia. Ale sfalszowana zostaje hierarchia wartości, co najczęściej znajduje swoje konsekwencje w życiu pozaszkolnym.

Recytatorzy wiedzy kochają dogmatyzm. Raz się nauczyć i mieć spokój na całe życie. Pamiętajcie ich dobre samopoczucie w okresie monopolu. I wysokie noty. A ich wysiłek ograniczał się częstokroć do dreptania wokół monopolisty i recytowania rytuału psiaj wierności. Niejednokrotnie była w tym niewinność świadomości, na której najpierw szkoła, a następnie życie społeczne nie wymuszały bardziej skomplikowanych ewolucji.

Czy dziś jest inaczej? A skądże by! Ludzie zmieniają się znacznie wolniej niż systemy polityczne. Nadal na niejednej lekcji deklamacje oportunistów myślowych znajdują wyższe uznanie niż dukanie mózgowców. W życiu publicznym, gdzie monopol zastąpiony został wielopolem, demagogia ma niejedno pole do popisu. Tyle że rzetelna perswazja znajduje także wolne trubuny i słuchaczy. I w niej nadzieje. Cała sztuka, zarówno w szkole jak i poza nią, polega chyba na tym, by rozumiejące pojmowanie rzeczywistości wzięło górę nad doktrynerskimi

uproszczeniami. Miazga codzienności najłatwiej poddaje się formom najprostszym, stąd popularność, z reguły sezonowa, zaklinaczy porządku magicznego. Sprawa szkoły jest demaskowaniem magii będącej często produktem lenistwa umysłowego. A na pewno w toku edukacji szkolnej nie powinny być utrwalane postawy kuglarstwa intelektualnego i społecznego. Recepta jest prosta: kształcić rozumienie zjawisk i kompetentnie oceniać poziom tego rozumienia. Nie dać się łapać na lep metafizyki magów współczesności, takich na przykład jak ci, co wczoraj paraliżowali otoczenie zaklęciami w rodzaju: partia się nigdy nie myli. Albo takich, którzy dziś poświęcają się bez reszty celebrowaniu rewanżu na swoich poprzednikach. To są pułapki na myślenie: pycha i mściwość.

Zmiany zachodzące na wszystkich poziomach rzeczywistości utrudniają jej rozumienie. A nierozumienie wyklucza rozumne uczestnictwo. Pomocna mogłaby być najnowsza literatura, lecz jak na razie milczy. Brak utworów, w których świat przedstawiony byłby porządkującym odbiciem gorączki bieżącego dnia. Wolne media nie zawsze radzą sobie z wolnością, chociaż poczytność niektórych pism pozwala na optymistyczne prognozy. Ze względu na jakość komentarzy.

W szkole dzwonek na lekcje uruchamia zdyscyplinowane myślenie, od którego wiele zależy. Nauczyciel nie ma obowiązku komentowania aktualnej rzeczywistości. Jednak od niego i na nim, niezależnie od przedmiotu, młodzi uczą się myśleć, wiedzieć i postępować. Także od siebie i na sobie nawzajem. Ważne jest, by na lekcji skłaniać ich umysły przede wszystkim do rozumiejącego myślenia, a nie mechanicznego zapamiętywania. Pierwsze kończy się zazwyczaj mądrością, drugie tylko zniewoleniem pamięci.

MIECZYSLAW WILKOWSKI

W poprzednim numerze wznowiliśmy druk mini-mów programowych, które mają wejść w życie od 1994 roku. Rozpoczęliśmy mini-mum z wychowania technicznego. W tym numerze publikujemy drugą wersję minimum z języka polskiego dla szkoły podstawowej (klasy IV—VI i VII—VIII).

SZANOWNI PAŃSTWO!

Uprzejmie informuję, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przystępuje się do zmiany programu kształcenia w polskich szkołach. Przygotowywana jest zmiana programów kształcenia w polskich szkołach. Planuje się jej rozpoczęcie w roku szkolnym 1994/95. Zakończeniem pierwszego etapu prac przygotowawczych było opracowanie koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach (lipiec '91), która zakłada rozmałość programów nauczania dla każdego przedmiotu. Wspólną podstawą dla tych programów będzie urzędowo określone minimum programowe w zakresie danego przedmiotu.

Minimum programowe określa ma zakres powszechnie obowiązujących treści kształcenia, nie stanowi natomiast całości wymagań, jakie będą stawiane uczniom na poszczególnych etapach kształcenia. Powołane przez MEN zespoły przygotowały projekty minimum programowych w zakresie

poszczególnych przedmiotów nauczania. Następnym etapem będzie „pakietowanie” polegające na dokonaniu porównania i dopasowania treści nauczania poszczególnych przedmiotów. W fazie „pakietowania” powstanie także projekt ramowego planu nauczania. Etap ten zakończony zostanie opublikowaniem pakietu minimum programowych i ramowego planu nauczania, jako kolejnej decyzji etapowej.

Zakłada się, tak jak poprzednio, że rozstrzygnięcia te będą mogły być nadal korygowane.

Przedstawione projekty minimum programowych powinny być doskonalone, w związku z tym uprzejmie proszę o przesyłanie ewentualnych uwag.

dr STANISŁAW SŁAWIŃSKI
dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej

MINIMUM PROGRAMOWE Z JĘZYKA POLSKIEGO (PROJEKT, WERSJA II)

ZAŁOŻENIA OGÓLNE

Nauczanie języka polskiego w szkole tworzy fundament ogólnego rozwoju uczniów, wyposaża ich w umiejętności komunikowania się i wprowadza w świat kultury, tzn.

kształci sprawność mówienia, pisania, czytania i słuchania w różnicowanych sytuacjach komunikacyjnych oraz rozwija zainteresowania uczniów językiem;

rozbudza motywację i rozwija umiejętność odbioru dzieł literackich, a poprzez nie — rozumienia człowieka;

przygotowuje uczniów do bycia w kulturze, zwłaszcza w jej wymiarze symbolicznym i aksjologicznym, tak by stawała się ich własnością wewnętrzną i osobistą.

Podstawa programowa z języka polskiego została zredagowana w języku możliwie „neutralnym” dydaktycznie; ujęcia dydaktyczne dać treściom dopiero programy, które powinny uwzględnić podane wyżej ogólne cele przedmiotu. W jednym tylko punkcie podstawa programowa odbiega od „neutralności” i ujawnia własną filozofię, preferuje umiejętności na wszystkich poziomach i we wszystkich dziedzinach; o dobrej wiadomości — szczególnie w części językowej — decydowała przewidywana w procesie dydaktycznym funkcjonalność i ich wspomagająca rola w kształceniu umiejętności. Preferencje te oznaczają, że wskazane w podstawie elementy wiedzy o języku czy o literaturze nie mogą być potraktowane w programach nauczania autonomicznie i samodzielnie; w konstrukcji programów, w strukturalizacji treści czy redakcji zapisów programowych, należy uwypuklić służebny charakter wiedzy; tak kategorie gramatyczne, jak kategorie poetyki czy pojęcia historyczno-literackie powinny służyć umiejętnościom — mówienia, pisania, czytania.

Podstawa programowa ujawnia złożoność przedmiotu „język polski”, zapisano w niej, dla jasności obrazu, osobno treści językowe i literackie lub zaczerpnięte z innych dziedzin kultury. Programy nauczania powinny być tak konstruowane, by — tam gdzie to jest możliwe — wyraźnie integrować zróżnicowane treści. Podobnie przyjęte w podstawie programowej podział na trzy poziomy nauczania: kl. IV—VI, VII—VIII i I—III szkoły średniej, uwarunkowany psychologią rozwojową i różnym stopniem dojrzałości emocjonalno-społecznej oraz intelektualnej, nie upoważnia do wyizolowanego ich traktowania. Treści ujęte w podstawie, choć różnią się projekcją adresata, tworzą integralną całość, a sygnałem ciągłości są powtarzane często słowa — oprócz lub ponadto, wskazujące na rozszerzenie treści wskazanych wcześniej. Dla twórcy programu podział kształcenia na etapy jest sugestią różnicowania struktury czynnościowych czyli zadań, na które powinny zostać przełożone elementy wiedzy wskazane w podstawie — suche kategorie, terminy, pojęcia, tematy. Właśnie w te czynnościowe struktury może zostać wpisana dydaktyczna koncepcja programu nauczania; nie powinno w niej zabraknąć sugestii zastosowania metod opartych na zabawie, przeżyciu i działaniach uczniów, zwłaszcza w klasach niższych, a w całym toku kształcenia — metod opartych na różnorodnej ekspresji, rozwijających wrażliwość estetyczną i humanistyczną oraz postawy twórcze i związane z nimi myślenie dywergencyjne.

Autorzy programów nauczania mogą komponować materiał w sposób najbardziej odpowiedni dla własnych założonych celów nauczania i nie muszą powtarzać układów przyjętych w podstawie programowej (np. chronologicznego układu w szkole średniej). Sugeruje się jednak podtrzymanie sprawdzonych w praktyce zasad nawiązania czasowych poprzez tzw. kontynuację i powiązania, co przybliży i ułatwi rozumienie tradycji.

W wyjątkowych i uzasadnionych wypadkach dopuszcza się — w zakresie programu podstawowego (ponadpodstawowego) lekturę trudniejszych dzieł w fragmentach (np. Dziady cz. III, Wesele, Ferdydurke, czy Faust, Proces, Rok

1984 itp.). W zakresie kształcenia poszerzonego (zmlerzającego do matury) należy czytać i omawiać wyłącznie całości utworów oraz ukształtowań w świadomości uczniów pojęcia historyczno-literackie, niezależnie od układu dzieł poznawanych w następstwie chronologicznej czy innym, np. tematycznym.

Podstawa programowa (inaczej „minimum programowe”) nie określa zakresu wymagań stawianych uczniom (np. przy promowaniu). Nie można rozstrzygać takich kwestii w sposób scentralizowany, gdyż uwzględnić trzeba uwarunkowania środowiskowe. Możliwość i potrzeba konkretnego zespołu mogą stać się drugim ważnym — obok minimum programowego — źródłem treści pojawiających się w procesie dydaktycznym; zapis o konieczności rozpoznania przez nauczyciela potrzeb danego zespołu w zakresie kształcenia językowego powinien znaleźć się w każdym programie na wszystkich poziomach nauczania.

Analogicznie — należałoby postąpić z rozpoznaniem potrzeb kulturowych uczniów i zagwarantować odpowiednim zapisem w programie możliwość omawiania tekstów kultury wskazanych przez uczniów. Autorzy programów nie mogą zaniedbywać także powinności podstawowych nauczyciela; trzeba przewidzieć czas na prace klasowe i sprawdziany.

Założenia ogólne stanowią integralną część podstawy programowej. Zawierają postulaty, które zobowiązują autorów programów nauczania.

SZKOŁA PODSTAWOWA

klasy IV—VI

UMIEJĘTNOŚCI

1. W mówieniu

— poprawna artykulacja głosek (zwłaszcza nosowych i wargowych miękkich) i grup spółgłoskowych;

— poprawne: dykcja, akcentowanie, intonacja, pauzowanie, tempo;

— uczestniczenie w rozmowie na tematy związane z życiem lub różnymi tekstami kultury i przestrzeganie reguł „udanej” rozmowy;

— opowiadanie zdarzeń z życia lub treści lektur i filmów.

2. W pisanju

— przestrzeganie zasad ortograficznych (litera a głoska, rozdzielanie, razem, z łącznikami; małe i wielkie litery; dzielenie i przenoszenie wyrazów); przestankowanie i inne znaki graficzne;

— świadome dobieranie wyrazów ze względu na wartość znaczeniową i stylistyczną w celu uściślenia sensu wypowiedzi, wyrażenia stosunku do jej przedmiotu i nadania jej estetycznego kształtu;

— posługiwanie się słownictwem wyrażającym uczucia i oceny, zwłaszcza etyczne;

— oddzielanie przecinkiem członów składniowych, wyznaczanie granicy zdania, dzielenie na akapity, nadawanie tytułów;

— budowanie zdań oznajmujących, pytających i rozkazujących stosownie do okoliczności wypowiedzi;

— rozwijanie zdań ze świadomym użyciem wyrazów określających i odpowiednich form fleksyjnych;

— celowe przekształcanie zdań pojedynczych w złożone i konstrukcji współrzędnych w zdania złożone podrzędnie;

— komponowanie i redagowanie dialogów, opowiadań oraz opisów rzeczy, osób, krajobrazów i zjawisk, postępowanie się przytoczeniem;

— redagowanie prywatnych listów, telegramów i zaproszeń — różnicowanych ze względu na cele i okoliczności;

— układanie planów otwórczych i streszczenie łatwych tekstów oraz prowadzenie notatek i tworzenie planów wypowiedzi pod kierunkiem nauczyciela.

3. W czytaniu i słuchaniu

— czytanie i słuchanie ze zrozumieniem tekstów podręcznikowych i popularnonaukowych przeznaczonych dla uczniów kl. IV-VI;

— korzystanie z podręczników i książek, czer-

pania informacji o ich zawartości z tytułów, spisów treści, przeglądu akapitów, skorowidzów itp.;

— posługiwanie się słownikami i encyklopediami;

— korzystanie z katalogów bibliotecznych i z biblioteki szkolnej;

— uważne słuchanie cudzych wypowiedzi i odpowiednie reagowanie na nie w rozmowie;

— odbiór słuchowisk radiowych i programów telewizyjnych oraz otwarzanie z wyobraźni i w pamięci przebiegu zdarzeń ich miejsca i czasu, opisywanie postaci.

WIADOMOŚCI O JĘZYKU I WYPOWIEDZI

1. Głoska a litera. Podziały głosek na: samogłoski, spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne (podbobnienie), ustne i nosowe, miękkie i twarde.

2. Sylaba: akcent wyrazowy, intonacja.

3. Wyraz: części słowotwórcze (temat słowotwórczy, przrostek, przedrostek) i fleksyjne (temat fleksyjny, końcówka).

— Wyrazy bliskoznaczne, znaczeniowe, przeciwstawne, wieloznaczne.

— Odmienne i nieodmienne części mowy (czasownik, rzeczownik, przymiotnik, spójnik, przysłówek).

— Kategorie fleksyjne: bezokolicznik, osoba i czas; przypadek, liczba, rodzaj.

4. Zdanie: zdania oznajmujące, pytające, rozkazujące; części zdania: orzeczenie, podmiot, określenia; zdania pojedyncze i złożone; współrzędność i podrzędność w łączeniu wyrazów i zdań.

— Opisywanie, opowiadanie rozmawianie; rozmowa „udana”.

— Tytuł; akapit.

LEKTURA

1. Umiejętność odbioru

1. Wyrazicie, głośne czytanie i wygłaszanie z pamięci utworów z właściwą intonacją, akcentami uczuciowymi i logicznymi.

2. Czytanie tekstu ze zrozumieniem; wykonywanie prostych zdań analitycznych.

3. Rozpoznawanie swoistych cech literackich i gatunkowych omawianych utworów; posługiwanie się językiem poznanych pojęć.

4. Dostrzeganie odrębności tworzących różnych sztuk.

II. Zakres lektury

1. Wybór zróżnicowanych baśni polskich i obcych (między innymi): baśń ludowa (magiczna — Grimm lub Perault), baśń literacka (Andersen i inni), baśń z motywami religijnymi (np. Wilde lub Makuszyński) oraz baśnie w wersji muzycznej i filmowej.

2. Wybrane opowieści biblijne oraz mity i legendy (w opracowaniu dla dzieci i młodzieży, w tym Homer: fragmenty Odysei).

3. Wybór prozy dla dzieci i młodzieży, w tym co najmniej jedna w każdej z następujących odmian:

a) powieść podróźniczo-przygodowa, b) powieść obyczajowa (związana ze środowiskiem szkolnym, grupą rówieśniczą, rodziną), c) powieść fantastyczno-naukowa, d) inna odmiana powieści.

4. Wybór wierszy (z przewagą utworów adresowanych do dzieci).

5. Wybrane pieśni i piosenki.

6. Inne teksty kultury (np. przedstawienia teatralne, filmy, słuchowiska radiowe, programy telewizyjne, utwory muzyczne, malarstwo i grafika, komika, reklama).

7. Utwory zaprezentowane przez uczniów i nauczyciela.

Klasa VII-VIII

UMIEJĘTNOŚCI

1. W pisanju i mówieniu

Oprócz umiejętności wskazanych w klasach IV-VI:

— wymawianie i zapisywanie grup spółgłoskowych; staranna wymowa bliższych artykulacyjnie głosek; właściwe akcentowanie wyrazów złożonych i obcych; głośne czytanie i recytacja poprawna pod względem dykcji, akcentowania;

— różnicowanie słownictwa w związku z sytuacjami życiowymi i z problematyką lektur;

— wyrażanie informacji o ich zawartości z tytułów, spisów treści, przeglądu akapitów, skorowidzów itp.;

— posługiwanie się słownikami i encyklopediami;

— korzystanie z katalogów bibliotecznych i z biblioteki szkolnej;

— uważne słuchanie cudzych wypowiedzi i odpowiednie reagowanie na nie w rozmowie;

— odbiór słuchowisk radiowych i programów telewizyjnych oraz otwarzanie z wyobraźni i w pamięci przebiegu zdarzeń ich miejsca i czasu, opisywanie postaci.

WIADOMOŚCI O JĘZYKU I WYPOWIEDZI

1. Głoska a litera. Podziały głosek na: samogłoski, spółgłoski dźwięczne i bezdźwięczne (podbobnienie), ustne i nosowe, miękkie i twarde.

2. Sylaba: akcent wyrazowy, intonacja.

3. Wyraz: części słowotwórcze (temat słowotwórczy, przrostek, przedrostek) i fleksyjne (temat fleksyjny, końcówka).

— Wyrazy bliskoznaczne, znaczeniowe, przeciwstawne, wieloznaczne.

— Odmienne i nieodmienne części mowy (czasownik, rzeczownik, przymiotnik, spójnik, przysłówek).

— Kategorie fleksyjne: bezokolicznik, osoba i czas; przypadek, liczba, rodzaj.

4. Zdanie: zdania oznajmujące, pytające, rozkazujące; części zdania: orzeczenie, podmiot, określenia; zdania pojedyncze i złożone; współrzędność i podrzędność w łączeniu wyrazów i zdań.

— Opisywanie, opowiadanie rozmawianie; rozmowa „udana”.

— Tytuł; akapit.

LEKTURA

1. Umiejętność odbioru

1. Wyrazicie, głośne czytanie i wygłaszanie z pamięci utworów z właściwą intonacją, akcentami uczuciowymi i logicznymi.

2. Czytanie tekstu ze zrozumieniem; wykonywanie prostych zdań analitycznych.

3. Rozpoznawanie swoistych cech literackich i gatunkowych omawianych utworów; posługiwanie się językiem poznanych pojęć.

4. Dostrzeganie odrębności tworzących różnych sztuk.

II. Zakres lektury

1. Wybór zróżnicowanych baśni polskich i obcych (między innymi): baśń ludowa (magiczna — Grimm lub Perault), baśń literacka (Andersen i inni), baśń z motywami religijnymi (np. Wilde lub Makuszyński) oraz baśnie w wersji muzycznej i filmowej.

2. Wybrane opowieści biblijne oraz mity i legendy (w opracowaniu dla dzieci i młodzieży, w tym Homer: fragmenty Odysei).

3. Wybór prozy dla dzieci i młodzieży, w tym co najmniej jedna w każdej z następujących odmian:

a) powieść podróźniczo-przygodowa, b) powieść obyczajowa (związana ze środowiskiem szkolnym, grupą rówieśniczą, rodziną), c) powieść fantastyczno-naukowa, d) inna odmiana powieści.

4. Wybór wierszy (z przewagą utworów adresowanych do dzieci).

5. Wybrane pieśni i piosenki.

6. Inne teksty kultury (np. przedstawienia teatralne, filmy, słuchowiska radiowe, programy telewizyjne, utwory muzyczne, malarstwo i grafika, komika, reklama).

7. Utwory zaprezentowane przez uczniów i nauczyciela.

opład, opinia, stanowiska), teza (twierdzenie), argument, sygnały początku i końca, zasady segmentowania tekstu, sygnały spójności i układu treści;

— budowa rozprawki i jej odmiany.

LEKTURA

1. Umiejętność odbioru

Oprócz umiejętności kształtowanych w klasach IV—VI ponadto:

1. Próby analizowania nieskomplikowanego utworu literackiego i określania funkcji dostrzeżonych składników utworu.

2. Porównywanie literatury z innymi dziedzinami sztuki i wyrażanie doświadczeń w odmiennym tworzywle.

3. Odczytywanie wartości zawartych w utworach literackich.

4. Dostrzeganie związków utworu z kontekstem historycznym.

II. Zakres lektury

Jan Kochanowski — fraszki (wybór); Ignacy Krasicki — bajki (wybór); wybór wierszy romantycznych; wybór poezji XX wieku; Aleksander Fredro — Zemsta; wybór polskiej klasyki nowelistycznej (w tym co najmniej trzy nowele pozytywistyczne); Henryk Sienkiewicz — jedna z powieści historycznych; Stefan Żeromski — Szytowe prace lub Wierna rzeka; wybrane utwory współczesnej prozy polskiej (np. Konwicki, Lem, Mrozek, Hłasko, Krzyszto); wybrane utwory z klasyki literatury światowej (w tym: M. Cervantes — Don Kichot — fragmenty, K. Dickens — Opowieść Wigilijna, A. Saint-Exupery — Mały Książę); wybrane powieści dla młodzieży autorów polskich i obcych (w tym D. Defoe — Robinson Kruzo lub J. Swift — Podróż Guliwera); przykład pamiętnika, dziennika, reportażu (w tym: A. Kamiński — Kamienie na szaniec); utwory zaprezentowane przez uczniów i nauczyciela; inne teksty kultury (np. przedstawienia teatralne, filmy, słuchowiska radiowe, programy telewizyjne, obrazy, utwory muzyczne).

— unikanie wulgaryzmów, „wytrichów” językowych w wypowiedziach;

— rozumne i poprawne użycie internacjonalizmów i wyrazów zapożyczonych;

— celowe i dwukierunkowe przekształcanie: równoważników w zdania (operowanie elipsą i powtórzeniem); wypowiedzeń pojedynczych w złożone (w tym rozwinąć dopełnień i okolicznych w odpowiednie zdania podrzędne); konstrukcji czynnych w bierno;

— posługiwanie się zdaniami kompletnymi i równoważnikami zdań zależnie od kontekstu i okoliczności wypowiedzi;

— poprawne użycie znaków przestankowych i spójników w wypowiedziach złożonych;

— samodzielne sporządzanie planów dekompozycyjnych i twórczych;

— stosowanie oznaczeń graficznych, tabel, wykresów i innych technik skróconego ujmowania informacji (w notatkach i wypowiedziach);

— nazywanie zjawisk, opisywanie, relacjonowanie, rozumowanie, argumentowanie w wypowiedziach, które mają informować, wyjaśniać, przekonywać;

— posługiwanie się informacją i opinią (oceną), niemieszanie ich;

— wypowiadanie się w sposób rzeczowy i nacechowany uczuciowo;

— komponowanie dłuższych wypowiedzi w formach: charakterystyki osób, opisu (przeżyć, dzieła sztuki, sytuacji), dialogu, głosu w dyskusji, rozprawki, swobodnej wypowiedzi na zadany temat;

— redagowanie oficjalnego listu, telegramu, zaproszenia, życiorysu i podania;

— stosowanie sygnałów wydłużających spójność treściową i przejrzystość wypowiedzi.

2. W czytaniu i słuchaniu

Oprócz umiejętności wskazanych w części dla klas IV-VI:

— czytanie i słuchanie ze zrozumieniem tekstów podręcznikowych i popularnonaukowych przeznaczonych dla uczniów kl. VII—VIII;

— po wysłuchaniu lub przeczytaniu dłuższej wypowiedzi — streszczenie jej ustnie lub pisemnie;

— dostrzeganie, nazywanie i wskazywanie funkcji różnych składników wypowiedzeń i wypowiedzi (w zakresie wynikających z działu Wiadomości dla klas IV—VI i VII—VIII);

— odróżnianie informacji od opinii (oceny).

3. Wybrane opowieści biblijne oraz mity i legendy (w opracowaniu dla dzieci i młodzieży, w tym Homer: fragmenty Odysei).

4. Dostrzeganie odrębności tworzących różnych sztuk.

5. Wybrane opowieści biblijne oraz mity i legendy (w opracowaniu dla dzieci i młodzieży, w tym Homer: fragmenty Odysei).

6. Inne teksty kultury (np. przedstawienia teatralne, filmy, słuchowiska radiowe, programy telewizyjne, utwory muzyczne, malarstwo i grafika, komika, reklama).

7. Utwory zaprezentowane przez uczniów i nauczyciela.

ZAPOMNIANA

CD ZE STR. 1

dumne. Czy to na Naruszewicza, Wiktorskiej lub wymienionej wcześniej Bagateli.

Bardzo ciepło wspomina Jadwiga Stobiecka wychowawczynią panią Annę Piesiewicz, specjalizującą się w rysunku i zajęciach praktycznych, a w młodszych klasach uczącą wszystkich przedmiotów.

Wśród grona pedagogicznego zwana „artystką”. Pani ta zapraszała do siebie, do domu podczas okupacji kilkusetosobowe grupy dzieci na patriotyczno-kulturalne pogawędki. Pokazywała im albumy i własne obrazy. Poniważ mieszkała naprzeciwko Cmentarza Wojskowego na Powązkach, spotkania kończyły się zazwyczaj spacerami do kwater bohaterów narodowych i powstańców roku 1863 i wojny bolszewickiej 1920 roku.

Z innych osób, które utrwaliły się w pamięci uczniów, to wychowawczynie: **Kolodziejczykowa** z VII b i **Hawlukowa** z VII a oraz prefekt **Kazimierz Nielepkowicz**, który uczył wiele lat, także podczas okupacji.

Z panią Wyszyńską nasza rozmówczyni zetknęła się jeszcze dwa razy. Zaraz po wojnie jako uczennica Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum Handlowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej, które czasowo wynajmowało klasy w ocalałym po wojnie budynku przy Narbutta 14. Tu pani Wyszyńska wykladała historię starożytną i historię Polski.

Ostatnie spotkanie z sędziwą już panią Wyszyńską było niecodzienne — w 1957 roku. Ale nie ubiegajmy faktów.

Pod koniec — tak jak przed 1939 rokiem — nadal sąsiadowały w ocalałym kompleksie budynków przy Narbutta 14 i Sandomierskiej dwie Szkoły Podstawowe — 191 i 85, z tym, że od 1945 roku całością administrowała Szkoła Podstawowa nr 85. Jak to się stało, dziś trudno dociec. Przy Szkole Podstawowej nr 191 zniknęło imię 11 Listopada. Po raz ostatni widniało ono — jak wspomina nasza rozmówczyni — na świadectwie z roku szkolnego 1939—1940, to jest w drugim roku

okupacji niemieckiej. Dowodem niech będzie reprodukcja świadectwa zamieszczona poniżej.

W 1947 roku — jak to beznamiętnie odnotowano w kronice szkolnej — zdjęto ze stanowiska kierowniczką panią Dionizę Wyszyńską. W roku szkolnym 1950—1951 przeniesiono placówkę oznaczoną numerem 191 na Różana 22 i ... rozwiązano. Tak formalnie przestała istnieć Szkoła 191. W tym czasie rozpoczęła pracę przy ul. Wiktorskiej placówka TPD nr 16 i jej to przekazano akta dawnej Szkoły nr 191.

KOLO historii zatoczyło jeszcze jeden krag. Doczekaliśmy się Października 1956. Wtedy to z kolei likwidowano placówkę TPD i szkole przy ul. Wiktorskiej — kontynuując stare dobre tradycje stołecznej oświaty — nadano nr 191. W roku 1971 przeniosła się ona do budynku przy ul. Bokserskiej 30 i odtąd nosi imię Krzeszewskiego. Jej dyrektorką jest pani **Janina Graf**, która ułatwiała nam dotarcie do archiwalnych kronik szkolnych. Jest ich wiele, ale tylko na jednej z nich na okładce jest napis: Złota Księga. Otwieram ją i oczom nie wierzę...

Na pierwszych kartkach fototeportaż nieopierzony i krótkie wspomnienia z urodzności 30-lecia Szkoły nr 191 obchodzonego w 1957 roku, tradycyjnie — nomen omen — w listopadzie. Niestety w notatce ani słowa o tym, że ta szkoła nosiła kiedyś imię 11 Listopada. Na największym fotospirali pani Wyszyńska przyjeżdżająca gratulacje od byłego ucznia, tego, który po Październiku z kilkoma innymi odważył się zorganizować to spotkanie w wypożyczonym auli SGPiS. Ówczesna prasa tak odnotowała w krótkich relacjach tę uroczystość: spotkały się dwa pokolenia uczniów, liczne grono nauczycielskie, rodz

PO WIRAŻACH NA PROSTĄ?

Z ANDRZEJEM DECEM — przewodniczącym Sekcji Oświaty Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego i TADEUSZEM MATUSZEM — członkiem Zarządu Związku Miast Polskich rozmawia Małgorzata Pomianowska

— Postulaty samorządów dotyczące zmian w przepisach, w związku z przejmowaniem prowadzenia szkół przez gminy, są w większości nie do przyjęcia dla Związku, a oczekiwania Związku w dużej mierze rozmiągają się z zamiarami gmin. Okazało się to m.in. podczas pierwszego spotkania panów z prezesami Zarządów Okręgów ZNP 19 października. Jakże są zatem wasze wrażenia z tego spotkania?

— **Andrzej Dec:** Pozytywne, głównie dlatego, że w ogóle do niego doszło. Nie spotkałem się z niczym, czego bym się nie spodziewał. Takie bezpośrednie osobiste zbliżenie będzie owocowe.

— **Tadeusz Matusz:** Również oceniam je pozytywnie. Wydaje mi się jednak, że nastąpiło pewne nieporozumienie. Otóż dla niektórych wypowiedziane, oczywiste dla nich kwestie, było odbierane jako dyletantyzm. Tymczasem chodzi o coś innego. O to mianowicie, że jeżeli są rzeczy oczywiste, a nie są zapisane w prawie, to trzeba o taki zapis walczyć. I to jest właśnie tworzenie — modne słowo — lobbyngów. Jeżeli okaże się, że jeden, drugi związek lub samorząd walczy o coś, co nie jest w prawie zapisane, to znaczy, że należy te kwestie zapisać, a nie twierdzić, że odkrywa się rzeczy nowe.

— **Tylko, że to co będą chcieli zapisać jedni, inni mogą uznać za niekorzystne dla siebie lub dla oświaty w ogóle. Przykładem może być choćby próba ruszenia Karty Nauczyciela, która bulwersuje środowisko.**

— **T.M.:** Osobiście uważam, że nie należy przeceniać ani nie doceniać jej roli. Dyskusja na ten temat jest konieczna i pewne zmiany jej przepisów są niezbędne, mimo że nauczyciele są im przeciwni.

— **Również Związek uważa, że niektóre przepisy Karty mogą ulec zmianie. Opowiada się choćby za redukcją różnego rodzaju dodatków i przesunięciem tych środków do płacy zasadniczej...**

— **T.M.:** Nauczyciel powinien — moim zdaniem — mieć stosunkowo wysoką płacę zasadniczą, a poza tym dyrektor placówki powinien mieć do dyspozycji pewną pulę pieniędzy na wynagrodzenie uznaniowe: za fachowość, wkład pracy itp.

— **A.D.:** Z Kartą Nauczyciela jest jeszcze następujący problem, jako reprezentanci samorządów, nawet gdybyśmy sami mieli inne poglądy, musimy przedstawiać poglądy tzw. dotów samorządowych. Te zaś są jednoznaczne — automatycznie mianowanie spowodowało, że nauczycielami zostało trochę osób przypadkowych. Nawet jeśli jest ich tylko 3 proc., to musi być możliwość ich wyeliminowania. Tymczasem Karta Nauczyciela nadmiernie to utrudnia.

— **Ale nie unieśliśmy. Wymaga natomiast zachowania określonej procedury przy zwal-**

nianiu nauczyciela mianowanego. Ogranicza zwolnienia pochopne, czy z powodów pozamerytorycznych. Daje to poczucie pewnej stabilizacji zawodowej, która dla nauczyciela jest bardzo ważna. Stanowisko Związku jest w tej sprawie jednoznaczne.

— **T.M.:** Uważam, że nie powinno być automatycznego mianowania i nie tak szybko. Natomiast zgadzam się, że nauczyciel od pewnego okresu powinien uzyskiwać gwarancje stabilności zawodowej i to daleko idące. Taki komfort pracy jest dla niego niezbędny.

— **Wiceminister Kazimierz Marcinkiewicz proponuje, aby przedłużyć okres pracy przed mianowaniem, które następowałoby po egzaminie kwalifikacyjnym.**

— **T.M.:** Myślę, że generalnie jest to właściwy kierunek zmian, z tym że to nauczyciel powinien ubiegać się o mianowanie, mając do spełnienia określone warunki.

— **Najtrudniejsze obecnie w oświacie są kwestie finansowe — pieniędzy jest stanowczo za mało. W dodatku gminy, które przejęły szkoły, mają pretensje o sposób naliczania subwencji. Do tego doszły nieporozumienia wokół wypłat waloryzacji, bowiem większość gmin nie wiedziała, że środki na ten cel były uwzględnione w subwencji i dodatkowych nie będzie.**

— **T.M.:** Były dodatkowe, tylko było to źle zrobione i nie było odpowiedniej informacji.

— **W Ministerstwie Finansów zapewniono mnie, że subwencja została podzielona na równe 12 części i większy środków, od czasu waloryzacji, nie przekazywano.**

— **T.M.:** Kraków przejął szkoły od stycznia 1992 r. Przez pierwszy kwartał pieniądze szły za pośrednictwem kuratorium, potem już bezpośrednio na konto miasta: Przyznana kwota pomnożyliśmy przez 4, żeby wiedzieć, ile w roku będziemy mieć pieniędzy. Tymczasem w drugim kwartale było ich mniej. A potem znowu był skok. O taką kwotę, jaką przewidziano na waloryzację. Czy była ona dobrze wyliczona, to już inna sprawa, ale ten skok był zauważalny. Natomiast informacja o konieczności wypłat waloryzacji przyszła bardzo późno. W dodatku terminy wypłat były o około 2 tygodnie wcześniejsze niż przekazanie subwencji. Gmina tak duża jak Kraków ma pieniądze, którymi stale obraca i nie bez pewnych komplikacji, ale mogła je wypłacić. W gminach biednych mogło nie być wystarczających kwot.

— **Obecnie są nowe projekty ustawy o finansach gmin i obliczania subwencji — rządowy i poselski. Czy samorządy uczestniczyły w tworzeniu projektu rządowego?**

— **A.D.:** W Zespole Oświatowym Krajowego Sejmiku są osoby, które specjalizują się w sprawach finansowych i one uczestniczą w rozmowach w Ministerstwie Edukacji na temat

tego, jak naliczać koszty utrzymania szkół, a więc i subwencje. Oprócz tego w Krajowym Sejmiku jest zespół finansowy, który współpracuje przy tworzeniu ustawy o finansowaniu gmin. Trzeba uczciwie powiedzieć, że pomiędzy tymi zespołami nie ma jednolitości poglądów, aczkolwiek dotyczą one szczegółów. Kwestia naliczania pieniędzy na finansowanie szkół jest dość skomplikowana i nie podejmuję się teraz zrelacjonowania tego.

— **Koszty kształcenia jednego ucznia są bardzo różne i wahają się od około 200 tys. zł, do 400 tys. zł miesięcznie. Te różnice budzą nieufność gmin. A skąd się biorą?**

— **T.M.:** Wynikają głównie z różnicy liczby uczniów w klasie. Nauczyciel bowiem kosztuje zawsze tyle samo. Ponadto obniża koszty nauka na 2-3 zmiany. Nie twierdzę, że to jest sposób na obniżenie kosztów oświaty, ale przy obliczaniu subwencji ma to znaczenie. Jest też zwykła niegospodarność, mimo braku pieniędzy.

— **Jak przy tych różnicach w kosztach kształcenia, zapatrujecie się panowie na koncepcję bonu oświatowego?**

— **A.D.:** Jest to koncepcja ciekawa, ale w tej chwili chyba jeszcze utopijna.

— **T.M.:** W moim odczuciu jest jeszcze zbyt niedoskonała. Dlatego trzeba być ostrożnym formułując opinię.

— **Inną bulwersującą kwestią są postulaty wielu samorządów bądź zlikwidowania konkursów na dyrektorów i prowadzenia powołań przez organ prowadzący, bądź zmiany składu komisji konkursowych tak, by zapewnić w nich przedstawicielom samorządów decydujący wpływ. Resort zaś uważa, że decydujący wpływ na to, kto będzie dyrektorem powinien mieć kurator (jako przedstawiciel resortu), bowiem szkoła realizuje politykę oświatową państwa. Związki zawodowe zaś opowiadają się za tym, by pracownicy szkoły mieli decydujący wpływ na obsadę stanowiska dyrektora. Mamy więc trzy opcje.**

— **A.D.:** Jestem zdania, by dyrektora oceniał kurator pod względem merytorycznego kierowania szkołą, a samorząd — funkcjonowania placówki jako zakładu pracy. Jeśli jedna z tych ocen jest negatywna, to dyrektor powinien być odwołany. Przy takiej zasadzie oceny, powołanie na dyrektora powinno być consensusem pomiędzy kuratorem a samorządem. Rola związków byłaby w takim układzie ograniczona do opiniodawczej.

— **A rola rady pedagogicznej?**

— **A.D.:** Tak samo, tzn. też powinna być opiniująca. Chociaż... można włączyć jedną osobę z rady do komisji konkursowej.

— **T.M.:** Natomiast należy całkowicie wyeliminować przedstawicieli rodziców, bowiem ich reprezentantami są członkowie samorządów.

Rodzice powinni mieć możliwość wpływu na stanowisko dyrektora, a nawet na zatrudnienie nauczyciela tylko w przypadkach drastycznych, choć to być może zbyt mocne słowo. Są oni bowiem również stroną w procesie wychowania. A wracając do dyrektora, to uważam, że powinien on mieć silną pozycję w szkole i nie być uzależniony od nastrojów w radzie pedagogicznej.

— **MEN** dążąc do pewnego ujednoczenia przebiegu konkursów i wymogów, wobec kandydatów, opracowało wytyczne, które uwzględniono w szkołach prowadzonych przez kuratorów.

— **A.D.:** Myśmy ich specjalnie nie brali pod uwagę. Mój pogląd na konkursy jest taki, że powinny one być instytucją pomocniczą, która powołującemu podsuwa kandydatury, wskazując kogo bardziej preferuje i dlaczego. Natomiast decyzja o powierzeniu funkcji należy do powołującego, bo on ponosi odpowiedzialność. Tak było np. w konkursach na dyrektorów zakładów podlegających wojewodzie, w których uczestniczyłem. Analogicznie powinno być w szkołach. Komisja konkursowa miałaby wówczas rolę doradczą.

— **T.M.:** Ponadto, jeśli będę powoływał dyrektora nie korzystając z konkursu, bo będę znał — lepiej czy gorzej — tylko ludzi z mojego kręgu. Natomiast do konkursu przystąpią osoby, których inaczej bym nie zauważył, a mogą się okazać naprawdę wartościowe. Dlatego procedura konkursu jest przydatna, ale nie powinna być wiążąca.

— **A.D.:** Wychodząc z tego założenia uważam, że konkurs nie powinien być obligatoryjny. W małych, wiejskich szkołach, gdzie jest dobry dyrektor i kilku nauczycieli, należy powołać dotychczasowego dyrektora i nie robić parodii z konkursu. To samo w przedszkolach.

— **W tej ostatniej kwestii postulaty samorządów są zgodne z odczuciami środowiska. Inne wasze postulaty, choćby tu przedstawione, budzą niepokój. W końcu jednak łączny nas wspólny cel — dobro szkoły. Siłą faktu więc niezbędne będzie współdziałanie. W wielu gminach zresztą już teraz układa się ono bez konfliktów...**

— **A.D.:** Trzeba jednak także pamiętać, że gmina i jej reprezentanci występują tu m.in. w charakterze pracodawców; pewien konflikt interesów ze związkami zawodowymi zawsze wystąpi. Ten konflikt będzie widoczny także pomiędzy rodzicami a poszczególnymi nauczycielami, kiedy ci ostatni okażą się po prostu źli. I on również może się ujawnić na sesjach rad gmin. Natomiast generalnie jestem przekonany, że szkoły pod samorządowym zarządzeniem będą funkcjonować z roku na rok coraz lepiej. Zwłaszcza kiedy postulowane przez nas zmiany w Kartce Nauczyciela i oczekiwane zasadnicze podwyżki płac umożliwią z jednej strony eliminację z tego zawodu osób przypadkowych, a z drugiej strony skłonią do jego podjęcia najwartościowsze jednostki. Bo trzeba to wyraźnie podkreślić: uważamy także, że ilość środków przeznaczonych w budżecie państwa na oświatę jest zdecydowanie za mała i tu akurat pewnie jesteśmy z ZNP zgodni.

— **T.M.:** Osobiście zachęcałbym gminy do jak najwcześniejszego przejścia szkół podstawowych. I tak nas to czeka, a wcześniejsze zlikwidowanie okresu tymczasowości, jakim jest obecne zarządzanie szkołami przez kuratora, ma swoje zalety.

— **Dziękuję za tę informację o głównych postulatach samorządów dotyczących zarządzania placówkami oświatowymi. Czytelnik „Głosu” oczekuje jednak uściślenia poszczególnych zagadnień, wyjaśnienia przyczyn określonego stanowiska samorządów. Zapraszam zatem na rozmowy o konkretnych problemach w miarę ich uaktualniania się.**

ŚWIADECTWO PÓŁWIECZA

... Książkę tę napisałem w poczuciu nieoczekiwanej szansy pokazania dzieł literatury lat 1939—1991 bez ingerencji cenzury, bez konieczności ustawicznych kompromisów pomiędzy własnymi przekonaniem a tym, co w danej chwili dopuszczalne i możliwe do przeferowania. Takiej szansy — ze względu na mój wiek, może już niepowtarzalnej — nie chciałem stracić...

To osobiste wyznanie autora „Literatury polskiej 1939—1991”, Ryszarda Matuszewskiego sugeruje, że mamy do czynienia ze swoistym rozliczeniem między Matuszewskim, „na którym” wychowaliśmy się, a historykiem literatury i świadkiem życia literackiego opisywanej przezeń epoki; rehabilitacji — jak to żartobliwie określił prof. Tadeusz Drewnowski na promocji

książki — wobec kilku pokoleń maturzystów. Stąd powstał osobisty, wyrazisty, wyjątkowo bezkompromisowy obraz literatury, który jest pierwszym zarysem dzieł literatury ostatniego półwiecza. Literatury, przedstawionej w całej złożoności jej uczestnictwa w życiu politycznym kraju — i jest to — zdaniem krytyków literatury największy walor tej pracy.

Matuszewski dzieli półwiecze na historyczne okresy, które zamyka w kolejnych rozdziałach: Lata wojny i okupacji; Lata nadziei i złudzeń (1945, 1948); Stalinizm — Socjalizm „Odwilż” (1949, 1956); Między „październikiem” a „marcem” i „grudniem” (1957—1970); Narastanie kryzysu. Dwa obiegi literackie: „Solidarność” (1971—1981); Od stanu wojennego do Polski współczesnej (1982—1991). Druga część zawiera opisy twórczości poszczególnych autorów — od Leopolda Staffa do Stanisława Barańczaka w poezji i od Zofii Nałkowskiej do Władysława Terleckiego w prozie. W sumie 44 sylwetki. Autor — tu-

macząc kryteria tego wyboru, także swojego podziału omawianej literatury na okresy, powiada, że czuje się przede wszystkim historykiem literatury, a nie strukturalistą, stąd uwzględnia wartości już w społecznym odbiorze sprawdzone. Całość opracowania zamyka zwięzła informacja o literaturze światowej minionego półwiecza.

Nie jest to podręcznik, gdyż nie został zatwierdzony przez ministerstwo edukacji.

Na wstępnej stronie znalazła się tylko formułka: polecamy tę książkę wszystkim uczniom klas maturalnych. Ale, jak pisze autor, wykracza ona poza zakres informacji, który powinien wynieść ze szkoły maturzysta. Jest „na wyrost”, co autor czyni świadomie, adresując książkę do tych, którzy lubią literaturę i pragną dowiedzieć się o niej czegoś więcej niż to wynika ze szkolnego programu.

(L.J.)

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE POLECAJĄ:

- **Mieczysław Łobocki:** ABC wychowania dla nauczycieli i wychowawców. Wydanie I, Warszawa 1992
- **Ryszard Praszker:** Zmieniać nie zmieniać. Ekologia problemów rodzinnych. Warszawa 1992. Wydanie I
- **Allina Dobosz-Sztuba:** Być macochą, być ojczymem. Warszawa 1992. Wydanie I
- **Stanisław Strzyżewski:** Wychowanie fizyczne poza salą gimnastyczną. Poradnik dla nauczycieli i studentów. Warszawa 1992. Wydanie I

- **Lidia Winniczuk:** Zawód, który nie sprawił zawodu. Warszawa 1992. Wydanie I
- **Anna Radziwiłł:** O szkole, wychowaniu i polityce. Seria-Edukacja. Co dalej? Warszawa 1992. Wydanie I
- **Ryszard Matuszewski:** Literatura polska 1939—1991. Warszawa 1992. Wydanie I

★

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne także informują, że przygotowały dodruki podręczników i książek szkolnych, które cieszyły się największym zainteresowaniem i najszybciej się wyczerpały. Większość tych, dodatkowo wydrukowanych pozycji, znajduje się już w księgarniach.

Zarząd Miasta Pruszkowa zwrócił się do nas z prośbą o opublikowanie „Listu otwartego do Pani Premier RP Hanny Suchockiej w sprawie trudnej sytuacji oświaty na terenie miasta”. W dołączonym do listu piśmie podpisanym przez prezydenta Jerzego Sieraka czytamy m.in.: — Uważam, że problematyka w nim poruszona jest bardzo ważna i dotyczy nie tylko naszego miasta, lecz ma szeroki aspekt społeczny. Zgadząc się w pełni z tym stwierdzeniem pana prezydenta i nie lekceważąc żadnego z sygnałów dotyczących nieprawidłowości w funkcjonowaniu szkół czy przedszkoli, zamiast publikacji listu postanowiliśmy wybrać się do podwarszawskiego Pruszkowa.

Z REZERWA

W mieście liczącym ok. 60 tys. mieszkańców działa 8 szkół podstawowych, 15 przedszkoli, 6 szkół średnich oraz specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy. Uczęszcza do nich ponad 10 tys. dzieci i młodzieży. Przedszkola przejęła gmina w 1990 roku, w tym pochłonęły one 16 mld zł, to jest prawie 25 proc. całego jej budżetu. Dzięki pieniążkom gminy uczniowie drugich klas pruszkowskich podstawówek mają bezpłatną naukę pływania, gimnastykę korekcyjną i imprezy organizowane w wolne soboty. Pozwalają również realizować sportowe pasje, głównie piłkarskie ok. 400 uczniom.

Stąd też dziwić może powściągliwość i rezerwa, z jaką radni Pruszkowa potraktowali możliwość wcześniejszego przejęcia pod swój zarząd szkół podstawowych. Dzisiaj, z perspektywy dwóch lat zgodni są co do tego, iż postąpili słusznie. Przynajmniej nawet Jerzy Fijałkowski, przewodniczący komisji oświaty i kultury Rady Miejskiej, który był entuzjastą idei przejmowania szkół. Mówi: — *To dobrze, że wstrzymaliśmy się z tą decyzją. A jednocześnie baczniej zaczęliśmy się przyglądać tym gminom, które ją podjęły. Z obserwacji naszych wynika, że ich wydatki na oświatę sięgają ok. 50—60 proc. całego budżetu, jakim dysponują. Ponadto nie bez znaczenia jest to, w jakim stanie przejmują się szkoły i znajomość faktycznych kosztów ich utrzymania.*

Na to ostatnie — zdawałoby się oczywiste pytanie — nikt jak dotąd Zarządowi Miasta nie udzielił odpowiedzi — ani miejscowy ZEAS, ani warszawskie kuratorium. — *Zresztą prawda jest taka, iż o informację w tej sprawie, licząc na współpracę, możemy tylko prosić* — podkreśla wiceprezydent Wojciech Maksymiuk. Jego zrozumienie dla potrzeb edukacji wywołuje miłe zdziwienie, bowiem nie często spotkać je można u przedstawicieli władz i to różnego szczebla. W odpowiedzi na tą moją uwagę Maksymiuk zauważa skromnie — *Znajomość tego wszystkiego co dzieje się w pruszkowskiej oświacie zawdzięczam moim współpracownikom oraz własnym dzieciom, które są w wieku szkolnym.*

A dzieje się w niej wiele i to nie zawsze dobrego. Dlatego od września funkcjonuje w Urzędzie Miasta wydział oświaty i wychowania, który zajmuje się wszystkim co dotyczy przedszkoli, sportu i kultury. — *Zdajemy sobie sprawę, że wraz ze zbliżającym się terminem przejścia szkół spraw i to bardzo skomplikowanych będziemy mieli coraz więcej* — zauważa naczelnik tego wydziału Zbigniew Makowski. — *Budynki wielu szkół wymagają poważnych, natychmiastowych remontów lub rozbudowy. Potrzebne są także nowe inwestycje. Lekcje w niektórych szkołach kończą się nawet o godz. 18.00. W klasach zdarza się, iż mamy po czterdzieścioro dzieci.*

KURATORYJNE DŁUGI

Bardzo konkretna, bo wyrażona w liczbach, jest również lista długów pruszkowskich szkół. O ich pokryciu, dyrektor ZEAS zwrócił się do Zarządu Miasta. W dniu pisania listu kuratorium warszawskie zalegało z płatnością za: energię cieplną — 3 mld 150 mln zł, energię elektryczną — 152 mln zł, telefony — 95 mln zł, zadłużenie wobec MPO wynosiło 75 mln zł, ZUS — 2 mld 700 mln zł, MPWiK — 254 mln

zł. W dniu naszej wizyty zaległości te, jak poinformowała nas główna księgowa pruszkowskiego ZEAS, Maria Gałbierczyk prawie o połowę zmniejszyły się. Wynosiły jednak w dalszym ciągu niebagatelną kwotę ok. 4 mld zł. W tej sytuacji realna staje się groźba zamknięcia szkół w przypadku ostrej zimy, zawalenie ich śmieciami lub odłączenie od telefonów. Wprawdzie dyrektor elektrociepłowni zdecydował się ograniczyć szkoły na własną rękę — jak poinformowano na konferencji prasowej — to jednak co będzie jak np. dyrektora odwołają lub awansują, a jego następcą będzie mniej sentymentalny i po męsku zechce rozliczyć się z dłużnikami. Propozycję przeniesienia wakacji na zimowe miesiące wszyscy opowiadają tu jako anegdotę. Czy jednak to, co rozwesela i zdaje się być nierealne, nie okazuje się po jakimś czasie smutną rzeczywistością?

— *To przykre, ale zaległości kuratorium zdają się być tylko naszym zmartwieniem* — zauważa W. Maksymiuk. *Wolnym od*

środowiska, służbie zdrowia. Szpital zresztą, podobnie jak szkoły, dofinansowaliśmy kwotą 1 mld zł. Mamy wprawdzie tzw. podmiotów gospodarczych wiele na naszym terenie, ale większość z nich to jednoosobowe firmy, nie przynoszące zbyt wielkich dochodów.

UCZYĆ CZY ZARABIAĆ?

W tej sytuacji większość pruszkowskich szkół ma się przeróżnych sposobów, które w efekcie mają im przynieść trochę grosza. Czasem zdarza się, jak w przypadku wynajmu izb szkolnych weselnikom, że pieniądze, które wpłynęły z tej okazji do szkolnej kasy trzeba po zakończeniu uroczystości wydać na remont. Zdarza się również — o czym informuje W. Maksymiuk, że w pogoni za pieniędzmi dyrektorzy szkół zajęcia sportowe dla własnych uczniów organizują w suterrenach. W tym czasie sala gimnastyczna zarezerwowana jest bowiem dla dwóch usportowionych i bogatych uczniów szkoły społecznej. — *Tego typu tendencje do zarabiania za wszelką cenę bardzo nas niepokoją. Działalność gospodarcza nie powinna odbywać się kosztem zajęć dydaktycznych i wychowawczych.*

ZAMIAST LISTU

nich zdaje się być natomiast główny winowajca, kuratorium oświaty. Dyrektor Skrzypiński, którego nachodzimy w tej sprawie proponuje nam nie przejmować się zbytnio w końcu nie naszymi długami. Z formalno-prawnego punktu widzenia to oczywiście słuszna uwaga, tylko że dzieci w tych zadłużonych szkołach są nasze, z Pruszkowa, a nie z Warszawy.

To ostatnie spostrzeżenie dość niepochlebną opinię wystawia dyrektorowi miejscowego ZEAS-u. On sam czuje się pokrzywdzony taką oceną, jego dość krótkiej na tym stanowisku pracy. Dlatego być może zamiast odpowiedzi na pytanie — dlaczego do tej pory radni z komisji oświaty nie otrzymali analizy kosztów utrzymania szkół — wyraził zainteresowanie problemem negatywnego naboru do pracy w szkole.

Przewodniczący Fijałkowski jest jednak nieustępliwy i zarzuca dyrektorowi pruszkowskiego ZEAS-u niegospodarność. Jako ewidentny jej przykład wspomina sprawę remontu dachu w Szkole Podstawowej nr 1. Pochłonął on znaczną sumę pieniędzy i chociaż zdaje się w końcu mieć szczęśliwy finał, to przez dwa lata był przedmiotem troski komisji. Dyrektor broni się mówiąc: — *Mam ścisłe polecenie z kuratorium, aby w takim przypadku latać dziury, a nie remontować cały dach.* Przykładów niegospodarności moi rozmówcy podają wiele. Ich wyliczanie można sobie darować. Istotna natomiast zdaje się być uwaga Fijałkowskiego, iż powodem tej niegospodarności była niefrasobliwość w wydawaniu pieniędzy otrzymanych od kogoś. — *Bo my tu w gminie dbamy o to, aby nasze pieniądze wydać jak najoszczędniej i tam gdzie trzeba. Szczególnie, że potrzeb mamy znacznie więcej aniżeli pieniędzy.*

Zarząd Gminy planując w tym roku swe wydatki, w tym także na oświatę, w rubryce wpływy brał pod uwagę 5,2 mld zł, które wpłacić miały do miejskiej kasy ZNTK w Pruszkowie oraz środki pochodzące z 5 proc. podatku od osób prawnych. Co zgodne było z wcześniejszymi ustaleniami, dotyczącymi sposobu finansowania gmin. — *Ministerstwo Finansów w ciągu roku zwolniło jednak ZNTK z czegoś co nie jemu, ale właśnie gminom miały do zapłacenia, a podatek z 5 proc. zmniejszono do 2* — informuje W. Maksymiuk. *I to wszystko w sytuacji, gdy tylko na potrzeby szkół podstawowych, jak szacunkowo wyliczyliśmy, należałoby wydatkować ok. 25 mld zł. W tym miejscu należy wspomnieć o ogromnych potrzebach naszej gospodarki komunalnej, inwestycjach, ochronie*

Menedżerska działalność dyr. Powążki jest dla wicekuratora Andrzeja Pery argumentem przeciwko przesadnie pesymistycznej — jego zdaniem — wymowie listu otwartego z Pruszkowa. Tuż po zapoznaniu się z nim stwierdził: *Oczywiście, biorąc pod uwagę to, jak by się chciało, żeby oświata funkcjonowała, można alarmować i każdy swoje pięć groszy może dołożyć i krzyżać, że chciałby mieć lepiej. Biorąc jednak pod uwagę stan budżetu kraju i całej województwo tak tragicznie nie jest, jak wskazywałby na to list. Treść jego jest przesadna. Wspólnie z gminami oddamy w tym roku 220 izb lekcyjnych, salę gimnastyczną. Po 20 latach oddaliśmy w Legionowie nową szkołę zawodową. Owszem, w szkołach zdarzają się awarie i to bardzo poważne, ale na ich usunięcie są pieniądze. Ten list z Pruszkowa jest wyrazem nieudolności samorządu.*

Z zawartym w nim skrupulatnym wyliczeniem kuratoryjnych długów A. Pery nie polemizuje. Nie mogło i nie może być jego zdaniem inaczej skoro kuratorium otrzymuje 20 proc. środków pozapłacowych. Pieniądze z MEN wpływają do kasy kuratoryjnej dekadowo — 2—3 razy w miesiącu i w pierwszej kolejności przeznaczają się na płace. Warto zaznaczyć, iż do 17 lipca, a więc przez ponad pół roku, nikt w tym urzędzie nie wiedział nawet ile tych pieniędzy w końcu warszawska oświata otrzyma. Z informacji wicekuratora wynika, że przychodzą w jednym worku. Tym samym można wysnuć wnioski, iż pozwalają czasem na załatwienie dziur w dachu szkoły, zaś czasem otworzyć, potrzebną skądinąd, nową placówkę oświatową w Warszawie. Bywa również, że dzięki nim remontuje się i wyposaża, zgodnie z obowiązującą modą, urzędnicze gabinety.

To co zdaje się być postrzegane jako słuszne i niezbędne w Warszawie niekoniecznie zyskać musi aprobatę w Pruszkowie czy gdzie indziej. — *Nam oczywiście z Alei Jerozolimskich trudniej rządzić Pruszkowem* — zauważa A. Pery. — *Jednak tamtejsze władze nie chcą przejąć szkół, które przecież są tylko pod tymczasowym zarządkiem kuratorium. Zaległości wobec nich mamy nie my, lecz budżet.* Z doświadczeń wicekuratora jako radnego Żoliborza wynika, że gdyby tylko w 90 proc. Zarząd Miasta w Pruszkowie ściągnął należne gminie podatki, to nie miałaby ona żadnych kłopotów z utrzymaniem oświaty.

Różnica w ocenie podejmowanych obecnie wyborów jest możliwa, ponieważ jak podkreślił wicekurator A. Pery Sejm zatwierdza tylko budżet, natomiast nie określa zadań z nim związanych. Jego zdaniem rozsądniej i uczciwiej byłoby w tej sytuacji określić jaka forma kształcenia ma być bezpłatna, a jaka płatna. Czy zasadne jest np. bezpłatne — jak to ma miejsce obecnie — kształcenie ustawiczne i czy za studia, chociaż częściowo, nie powinni płacić ci, którzy je lekceważą. Czy nie lepiej również jasno powiedzieć, iż w szkole średniej uczeń 25 godz. zagwarantowanych ma bezpłatnie (tyle wynosi program minimum), a za resztę trzeba płacić. Dłuższa wymiana zdań na każde z tych pytań byłaby może interesująca, jednak nie rozwiązałyby aktualnych problemów pruszkowskiej oświaty.

Wicekurator A. Pery zajął wobec nich dość jasne stanowisko — *Nie są tak wielkie i skomplikowane jak widzi je Zarząd Miasta, a ponadto jakby były to i tak oświata od stycznia 1994 roku przejdzie pod Zarząd Gminy. Niewykluczone, że wraz z kuratoryjnymi długami.*

Jasne stanowisko w tej samej sprawie ma również wiceprezydent Pruszkowa W. Maksymiuk. — *Dla nas w postępowaniu kuratorium widoczne jest świadome przeczekanie, aby ten cały bagaż niedociągnięć, niedoinwestowania i długów w ustawowym terminie przekazać gminom.*

Zdajemy sobie sprawę, iż problemy z jakimi boryka się Pruszków występują i w innych gminach. Stąd zamiarem autorów listu było nie tyle zwrócenie uwagi na nasz ZEAS czy warszawskie kuratorium, lecz na sytuację oświaty w całym kraju. *Idea przejścia szkół przez samorządy lokalne jest we wszech miar słuszna. W parze z nią winne iść jednak decyzje dotyczące jasnego, stabilnego sposobu finansowania gmin. Wtedy dopiero gmina będzie mogła wywiązać się z tak bardzo ważnego zadania, jakim jest edukacja i wychowanie młodego pokolenia.*

KRYSZYNA STRUŻYNA

STAN KŁĘSKI

W Szkole Podstawowej w Babicach Starych w woj. stołecznym biblioteka szkolna czynna jest co drugi dzień, a bibliotekarz prowadzi kiermasz książek. Okazuje się, że podobne zjawiska nieobce są nawet środowisku. Dyskutowano o tym pod koniec października w Krakowie, na ogólnopolskim seminarium „Rola i miejsce bibliotek szkolnych i pedagogicznych w systemie oświaty i wychowania”, zorganizowanym przez Sekcję Bibliotekoznawstwa ZNP oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny.

— W porównaniu z ogólnym stanem oświaty, z brakiem pieniędzy nawet na węgiel, argumenty bibliotekarzy brzmią słabo — powiedziała Zofia Grabowska-Andrijew, z woj. piłskiego zastępca przewodniczącej sekcji.

— Nie obowiązują normy określające, na ilu uczniów ma przypadać egzemplarz lektury. Brak pieniędzy utrudnia dostęp do lektur dla uczniów. Zmienia się ich kanon, ale wielu książek nie wznawiano od lat, nawet więc gdy są pieniądze, nie zawsze można je kupić. Zdarza się, że w niektórych placówkach rocznie na zakup książek przeznaczają się 300 tys. zł — powiedziała bibliotekarka ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Gdańsku, przewodnicząca sekcji, Renata Dietz. Książka według moich obserwacji wygrywa z wideo i telewizją, ale pogarsza się możliwość dostępu do nowości wydawniczych. Zdarza się i tak, że dziecko po przeczytaniu książki z danej dziedziny domaga się nowości, ich jednak nie ma, bowiem brak jest pieniędzy.

Fatalna sytuacja tych placówek zmusza do szukania różnych rozwiązań. Proponuje się, aby same na siebie zarabiała, szukały sponsorów. Powstają punkty usług kserograficznych, organizuje się kiermasze książek. Rodzi się jednak wątpliwość czy bibliotekarz, stojący się jednocześnie sprzedawcą może realizować w takiej sytuacji obowiązujący go program biblioteki szkolnej?

Zofia Drabek, bibliotekarka z Krakowa twierdzi, że biblioteki w większości przypadków przypominają magazyny. Przebywanie w nich przez kilka godzin dziennie grozi utratą zdrowia, wielu pracowników tych instytucji zapada na choroby

dróg oddechowych. Nie przestrzegane są normy powierzchniowe pomieszczeń, gdzie znajdują się biblioteki.

Zdaniem bibliotekarzy każdy z nich jest dyspozycyjny wobec dyrektora szkoły, często 1/3 zastępstw w szkole realizują właśnie oni. Dlatego też protestują przeciwko podniesieniu z 30 do 33 godzin obowiązuje ich pensum (w projektowanej zmianie dodaje się także 5 godzin do dyspozycji dyrektora).

W większości szkół nie przestrzegane są normy zatrudnienia bibliotekarzy w stosunku do liczby uczniów w szkole. Według obowiązującego ustawodawstwa oświatowego na 300 uczniów powinien przypadać jeden etat, rzeczywistość jest jednak inna. Z przeprowadzonych przez sekcję w woj. gdańskim badań wynika, że tylko w połowie szkół była zachowana norma zatrudnienia. Potwierdzają to dane uzyskane z MEN, według nich na 21 538 bibliotek szkolnych przypada 26 332 bibliotekarzy z czego tylko połowa zatrudniona jest na pełnych etatach. Wprowadzane w oświacie oszczędności najmocniej dotyczą biblioteki, tam najczęściej dyrektorzy redukują liczbę etatów.

— Zagrożeniem jest to, że biblioteki stają się trawą ratunkową dla nieudaczników w zawodzie nauczycielskim — twierdzi Zofia Grabowska-Andrijew.

Według najnowszych danych GUS na początek roku szkolnego 1991/92 na ponad 26 tys. bibliotekarzy szkolnych, tylko 4 175 posiadało wyższe wykształcenie bibliotekarskie (16 proc.) Przykładowo w woj. warszawskim na 760 zatrudnionych bibliotekarzy, w miastach pracuje 254 z wyższym wykształceniem bibliotekarskim, a na wsiach 11.

Dużym zagrożeniem — zdaniem bibliotekarzy — staje się proces przejmowania szkół przez samorządy lokalne. Z braku pieniędzy na kompleksowe funkcjonowanie szkoły, rozważane są możliwości łączenia bibliotek szkolnych z bibliotekami miejskimi lub gminnymi.

— Nikt nie zastanawia się nad tym, iż do młodego czytelnika łatwo może dotrzeć tylko bibliotekarz szkolny, a nie z biblioteki publicznej

— powiedziała Renata Dietz. Dużo zależy od nauczyciela bibliotekarza oraz księgozbioru, który posiada. Wiele zależy od uchwycenia momentu zainteresowania książką małego ucznia, gdy się to udaje, gdy wyrobi się od najmłodszych lat nawyk czytania książek, to zawsze będzie on po nią sięgał.

Pewien niepokój budzi także stan bibliotek pedagogicznych. Dramatyczna sytuacja finansowa oświaty spowodowała, iż ich istnienie w pewnym momencie zachwiała się, bowiem niektórzy kuratorzy szukając oszczędności zaczęli przyglądać się bacznie funkcjonowaniu wojewódzkich bibliotek pedagogicznych. W wyniku poczynnych reorganizacyjnych kilka połączono z innymi placówkami oświatowymi i tak: w Lesznie, Częstochowie i Płocku połączono je z Wojewódzkimi Ośrodkami Metodycznymi, a w Radomiu biblioteka pedagogiczna stała się częścią Ośrodka Metodyczno-Politechnicznego.

Działania te jednak, zdaniem MEN, nie oznaczają zepchnięcia bibliotek pedagogicznych do roli bibliotek zakładowych, ani też nie deprecjonują ich znaczenia dla środowiska nauczycielskiego. Biblioteką kieruje dyrektor i zachowuje on merytoryczną autonomię. Ale na podstawie danych, zebranych z 37 województw przez MEN — stan bibliotek pedagogicznych daleki jest od optymizmu. Znacznie spadły zakupy książek i tak np. w Kielcach zrealizowano zaplanowany budżet tylko w 1/9.

W czasie dyskusji krytykowano MEN, stwierdzając, iż w projekcie układu zbiorowego pracy nauczycieli, o bibliotekarzach wspomina się bardzo mało, że spycha się ich niejako na margines życia szkolnego. Ministerstwo zarzucano opieszałość w opracowaniu statutu bibliotek pedagogicznych, który od kwietnia br., mimo że opracowany, nie ujrzał światła dziennego. Zdaniem Zofii Grabowskiej-Andrijew władza nie liczy się z przedstawianymi argumentami.

— Przez to, że nieliczni, jesteśmy słabi. Trudno jest przekonać do naszej argumentacji nie tylko ministerstwo, ale także niektóre osoby w Związku.

Niestety pierwszego dnia spotkania nikt nie był w stanie odpowiedzieć na bolączki przedstawiane przez bibliotekarzy, brakowało adresu większości zarzutów. Dopiero drugiego dnia seminarium, które miało mieć charakter bardziej uroczysty, pojawiła się Lucja Błońska, przedstawicielka ministerstwa.

Zdaniem głównej wizatorki ds. bibliotek szkolnych i pedagogicznych MEN nie wszystkie zarzuty powinny być kierowane do ministerstwa. Jej zdaniem od dobrej woli dyrektorów szkół zależy, ilu będzie zatrudnionych pracowników

w bibliotekach szkolnych oraz jakimi funduszami przeznaczonymi na zakup książek będą dysponowały. Wiele zależy od samych bibliotekarzy, od ich inwencji. Jeżeli potrafi się „przebić” w szkole, to przestrzegane są normy powierzchniowe bibliotek, obsada kadrowa i nie brakuje pieniędzy na zakupy nowości wydawniczych. Pani Błońska podała przykład szkoły znajdującej się na Ursynowie w Warszawie, gdzie rada szkoły, dyrektor i bibliotekarz potrafili zdobyć miliony na zakup książek do nowej biblioteki. Jej zdaniem bibliotekarze powinni dbać o własny interes.

Znalazły się biblioteki — zdaniem przedstawicieli MEN, którym udało się uchronić przed skutkami krachu finansowego i nie przerwały prenumeraty czasopism oraz nie zmniejszyły drastycznie zakupów nowości. Wśród nich były biblioteki pedagogiczne w Białymostku, Ciechanowie, Łomży, Olsztynie, Szczecinie, Tarnobrzegu. Próbowaly pomóc sobie same, rozpoczynając działalność gospodarczą, na przykład świadcząc usługi kserograficzne, sprzedając książki i wynajmując pomieszczenia do nauki języków obcych.

Dużym mankamentem stanu bibliotek szkolnych jest, jej zdaniem, brak fachowych kadr. Zarządzeniu tego mają służyć organizowane przez uczelnie specjalne kursy dokształcające. Prowadzone są obecnie prace nad statutem bibliotek pedagogicznych i ma on wejść w życie w tym roku kalendarzowym. W przyszłości prowadzone będą prace nad statutem biblioteki szkolnej.

Według Lucji Błońskiej podniesienie pensum nauczycieli bibliotekarzy jest zgodne z tendencją zakładającą podniesienie o 10 proc. godzin pracy wszystkich nauczycieli. Tego stanowiska będzie bronił MEN w negocjacjach ze związkami zawodowymi.

Obecność pani Błońskiej i związana z tym możliwość przedstawienia swoich problemów w zasadzie zdominowała całe spotkanie. Sprawy bieżące, próba spojrzenia w przyszłość, odsunęły na dalszy plan część historyczną seminarium, która była poświęcona 70 rocznicy bibliotek pedagogicznych w Krakowie. Wydaje się, że potrzebne było zderzenie często sprzecznych opinii na temat kondycji bibliotek. Była to robocza dyskusja przed czekającymi obie strony negocjacjami dotyczącymi układu zbiorowego pracy. Wprawdzie nie zrealizowano całego programu seminarium, ale prowadzone rozmowy mogły napawać optymizmem, możemy bowiem w przyszłości oczekiwać konstruktywnych rozwiązań.

MAREK KOZUBAL

SPOSÓB NA PRZETRWANIE

Gdybyśmy na podstawie książek rachunkowych starali się wywnioskować, jaka jest kondycja bibliotek pedagogicznych, to musielibyśmy stwierdzić, że poza wegetowaniem — nic nie robią. Obecnie placówki te nie mają pieniędzy nawet na zakup nowości wydawniczych i czasopism. Teoretycznie powinny być więc martwe. Jak jest naprawdę?

Odwiedziłem Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Warszawie, która przynajmniej siedząc ma okazały — zabytkowy pałac z XVIII wieku przy Bednarskiej. Już w holu ważne wydarzenie: „Międzynarodowa Wystawa Książek dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej” — pierwsza tego rodzaju ekspozycja w Polsce, prawie 200 wydawnictw o wysokich walorach dydaktycznych i edytorskich, głównie z krajów skandynawskich i Wielkiej Brytanii, ale także z Japonii.

— Jeśli takie wystawy mogą się odbywać u nas, to znaczy, że nie jesteśmy biedni — mówi dyrektor biblioteki, Robert Mischczuk. — Mamy lokal, miejsce, gdzie możemy organizować prezentacje i spotkania. Dziś to cenny kapitał i... atut.

W pertraktacjach ze sponsorami i kontrahentami dyrektor Mischczuk nie występuje więc w roli pokornego petenta, lecz jako równorzędny partner składający ofertę często nie do odrzucenia: biblioteki pedagogiczne to świetne miejsce do reklamy i promocji książek oświatowych (i nie tylko) oraz pomocy dydaktycznych. Szanujący się wydawca czy producent takiej okazji nie przepuści. Gdy więc w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej odbywają się konferencje i spotkania nauczycieli, zjawiają się edytorzy, wytwórcy i demonstrowują swój „towar”. Organizują też wystawy, po zakończeniu których eksponaty z reguły przechodzą na własność biblioteki (dlatego biblioteka nie pobiera opłat

za wynajem powierzchni). Promocje książek zazwyczaj przybierają formę spotkań autorskich (honorarium to zmartwienie wydawcy, a nie biblioteki).

— Zwróciliśmy się do PWN, niebawem także do innych wydawnictw, z prośbą o nadsyłanie książek okazowych — dodaje Robert Mischczuk. — Wbrew pozorom nie jest to naciąganie, lecz sondowanie popytu. Jeśli się okaże, że na dany tytuł jest duże zapotrzebowanie, to kupię dalszych 5-6 egzemplarzy, zdobywając pieniądze choćby spod ziemi. Poza tym w zamian możemy udzielać informacji, gdzie te książki można kupić lub wydzielić regał na sprzedaż promocyjną, potrącając jakiś procent z zysku.

Również producenci oświatowych kaset wideo zaglądają na Bednarską. Jedną z firm, która wyprodukowała kasety magnetowidowe do nauki języka angielskiego, zobowiązała się do organizowania w warszawskich bibliotekach pedagogicznych zajęć pokazowych na własny koszt, włącznie z opłaceniem metodyka. Nie trzeba dodawać, że jeden komplet tych kaset trafił do wideoteki PBW.

Zatem znaczna część działalności biblioteki jest finansowana przez wydawców i producentów, którzy w zamian za reklamę opłacają wykładowców, referentów czy metodyków prowadzących zajęcia pokazowe.

Ale i własna oferta jest całkiem bogata. W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej działa ośrodek twórczości pedagogicznej, który organi-

zuje spotkania o tematyce doskonalenia zawodowego. W tym roku rozpoczął się cykl prelekcji na temat reformy oświatowej. Pierwszym prelegentem był Stanisław Sławiński z Biura Reformy. Obecnie trwa seria spotkań z autorami minimów programowych. Po ich zakończeniu zaplanowano zorganizowanie warsztatów metodycznych. Będzie więc to przejście od teorii do praktyki. Pedagodzy podzielą się doświadczeniami z wdrażania tych minimów na konkretnych przykładach.

Powoli, ale systematycznie, tworzone są zespoły przedmiotowe nauczycieli-doradców. Działają już zespoły nauczania początkowego, polskiego, angielskiego, matematyki i bibliotekoznawstwa. Najdłuższe działa, bo już drugi rok, zespół nauczania początkowego.

— W związku z tym myśleliśmy o specjalizacji zbiorów — mówi dyrektor Mischczuk. — Żeby nauczycielom nauczania początkowego żyło się łatwiej, zamierzamy zbierać i gromadzić książki, kasety, w tym programy telewizyjne pod kątem ich potrzeb.

Przewiduje się również zorganizowanie poradnictwa całkiem nowego typu, nauczyciele-doradcy będą radzić tym razem nie pedagogom, lecz uczniom i rodzicom. Chodzi o pomoc w przypadku pojawienia się trudności w nauce. Jednak nie będą to korepetycje, lecz diagnozy: dlaczego uczeń nie rozumie lekcji, jakie ma braki, co powinien uzupełnić. Uruchomienie tego rodzaju poradnictwa przewiduje się w przyszłym semestrze lub najpóźniej we wrześniu 1993 r.

Biblioteka nie może nie zajmować się propagowaniem czytelnictwa, stąd cykl wykładów w ubiegłym roku na temat promocji książek w szkole i roli książki w integracji rodziny. W tym roku zaplanowano wykłady na temat bibliotek dziecięcych i szkolnych na świecie. Pomyślano także o aktywnych formach obcowania z literaturą. Trwają przygotowania do utworzenia warsz-

atów poezji śpiewanej i pięknego czytania oraz zespołu nieprofesjonalnej twórczości literackiej. W roli konsultantów wystąpią aktorzy. Zespół literacki poprowadzi znana pisarka (rozmowy nie zostały jeszcze sfinalizowane). Warsztaty te przeznaczone są dla nauczycieli języka polskiego, nauczania początkowego, pedagogów prowadzących zajęcia w świetlicy. Nie zabraknie też spotkań z twórcami literatury dziecięcej.

Nauczyciele, zwłaszcza humaniści, mogą pogłębiać swoją wiedzę na comiesięcznych spotkaniach tematycznych. W październiku odbył się wieczór katyński. W listopadzie zaplanowano prelekcję dra Tadeusza Swata na temat fałszerstw historycznych popełnionych na cmentarzach, w grudniu spotkanie ze znanymi uczestnikami wydarzeń z 1981 r.

Inne plany są nie mniej ambitne. — Chcemy organizować podróże szlakami wielkich pisarzy — mówi Robert Mischczuk. — Nasi czytelnicy zgłosili już pierwszą propozycję: wyjazd do muzeum Andersena w Danii. Musimy tylko znaleźć sponsora.

Zatem Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Warszawie nie bankrutuje. Systematycznie powiększa swoje zbiory i prowadzi działalność nawiązując do bogatych tradycji przedwojennych bibliotek oświatowych. Jednak nie da się ukryć, że warszawska placówka utrzymuje się na powierzchni głównie dzięki własnej zapobiegliwości, a nie hojności władz oświatowych. Poza tym ma szczęście: tak wielkiej powierzchni użytkowej nie ma chyba żadna biblioteka pedagogiczna w kraju. Dyrektorka Pedagogicznej Biblioteki w Ciechanowie, która akurat zastałam na Bednarskiej, opowiada: — my się dusimy, o prowadzeniu takiej działalności, jak w Warszawie nie ma mowy.

Zatem jaki jest los bibliotek pedagogicznych, które nie mają możliwości zarobienia na książkach?

WITOLD SALAŃSKI



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i III

Poniedziałek 16 XI

9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry: „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie)

8 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

kie, francuskie, niemieckie i rosyjskie); „O Janku co psom szyl buty” Juliusza Słowackiego, słuch. w reż. Zbigniewa Kopalki (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykal. — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlsön z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.)

14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Upadające Imperia — Hiszpania — imperium kolonialne, aud. Katarzyny Kobyleckiej.

15.00-15.30 Repetytorium — Od hieroglifów do telefaksów, aud. Sławomira Szofa

Wtorek 17 XI

9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry: „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Jak było kiedyś... (dzieje obuwia i słów); gimnastyka na wesoło (5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlsön z dachu”, przekł. Irena

Szuch-Wyszomirska; Teatr dla przedszkolaków „Kopciuszek”, słuch. Tadeusza Lipczyca (powt. — 15 min.)

14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Ja człowiek, aud. Małgorzaty Szelewickiej

15.00-15.30 Repetytorium — Krajobrazy geologiczne, aud. Doroty Truszczyk

Środa 18 XI

9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry: „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); W świecie liczb i znaków; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlsön z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.); Klub Do-re-mi

14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Tajemnice sztuki współczesnej, aud. Katarzyny Kobyleckiej

15.00-15.30 Repetytorium — Mieszkańcy narodowej wyobraźni, aud. Elizy Bojarskiej

Czwartek 19 XI

9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry: „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Ogródek na oknie — (skąd przywędrowały rośliny, które hodujemy w doniczkach); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykal. — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlsön z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca — 15 min.)

14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII. Gospoda pod gęsim piórem — Labirynt, aud. Elżbiety Matyi

15.00-15.30 Repetytorium — W 44 dni dookoła świata, aud. Piotra Lignara

Piątek 20 XI

9.00-10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry: „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie, i rosyjskie — 15 min.); Sportowe A, B, C — czyli dbamy o naszą sprawność fizyczną, gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykal. — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlsön z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.); Tęczowy Mini-Box

14.30-14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII — Klub pod zielonym parasolem, aud. Elżbiety Struckiej

15.00-15.30 Repetytorium — Odczytane na nowo — Nie chćiani poeci, aud. Piotra Sopoćko

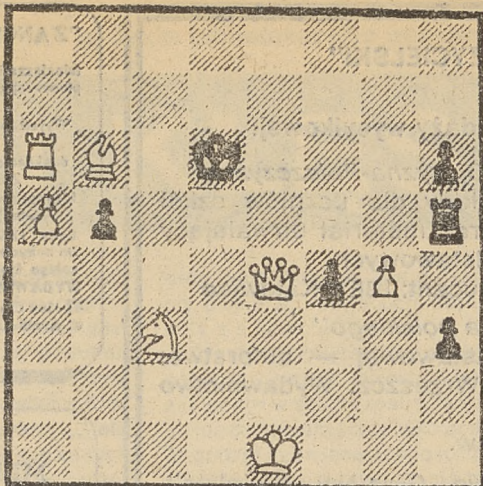
Sobota 21 XI

16.15-16.35 Zygzak — mag. dla dzieci, aud. Hanny Kulus

SZACH KRÓLOWI

Pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 41



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Ke1, He4, Wa6, Gb6, Sc3, a5, g4
Czarne: Kd6, Wh5, b5, f4, h3, h6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Czasopismo dla nauczycieli — nowatorów „EDUKACJA I DIALOG”

- ★ publicystyka oświatowa, wywiady
- ★ wzorcowe programy autorskie
- ★ analiza sytuacji w oświacie
- ★ z historii pedagogiki
- ★ pedagogika za granicą, pomoce szkolne
- ★ szkoły Steinera, Montessori, Freineta
- ★ recenzje pedagogicznych nowości
- ★ ustawodawstwo oświatowe

To niektóre z tematów poruszanych na łamach miesięcznika.

Czasopismo wydawane jest przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe i redagowane z myślą o wychowawcach i nauczycielach podejmujących trud innowacyjności w szkolnictwie społecznym i państwowym.

Cena egzemplarza wynosi 10 000 zł, prenumeraty na rok 1993 dziesięć numerów — 100 000 zł, półrocznej — 5 numerów — 50 000 zł.

Numery z br. 7 — 10/92 również w cenie 10 000 zł.

Wpłaty należy wносить na przekazach pocztowych lub przelewem bankowym: nr konta 1560-297077-132 PKO VI O/Warszawa, Społeczne Towarzystwo Oświatowe, 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10.

C-61

Spółka Cywilna „INFORMER”
41-923 Bytom 23, skr. poczt. 30



Wyniki losowania nagród dla szkół które zamówiły zeszyty ćwiczeń ogólnorozwojowych:

- ✓ Szkoła Podstawowa w Ponicach, 34-410 Rabka — TV kolor
- ✓ Szkoła Podstawowa Nr 142 w Krakowie, Nowa Huta Os. Wolica — magnetowid
- ✓ Szkoła Podstawowa Nr 5, 21-040 Świdnik — komputer

Gratulujemy!

Przepraszamy za opóźnienia w realizacji zamówień wynikłe z niespodziewanie dużego zainteresowania naszą ofertą.

Informujemy:

Oferty nasze (Zeszyty ćwiczeń ogólnorozwojowych, Notatniki osobiste nauczyciela) w dalszym ciągu są aktualne, również za zaliczeniem pocztowym. Obecnie realizacja zamówień odbywa się na bieżąco.

C - 60

Wydawnictwo **DRUKPOL**
01-057 Warszawa, ul. Anielewicza 37
tel. 38-82-37

Nowoczesny nauczyciel korzysta na lekcji z książek edukacyjnych pt. „Niestraszna Szkoła”, czyli zestawu krzyżówek z historii, biologii, fizyki i chemii dla klas IV-VIII Szkoły Podstawowej.

„Niestraszna Szkoła” na ławce każdego ucznia to szybka, ciekawa, zabawna i niestresująca forma: powtórzenia omawianych na lekcji zagadnień, mały słownik wymaganych pojęć, sympatyczna praca domowa.

Oferujemy następujące tytuły:

Biologia dla klas IV, V, VI, VII, VIII
Historia dla klas IV, V, VI, VII, VIII
Fizyka dla klas VI, VII, VIII
Chemia dla klas VIII

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Cena jednego egzemplarza 10000 zł. Korzystny rabat przy większych zamówieniach.

PRZYPOMINAMY: o podpisaniu zamówienia przez dyrektora lub głównego księgowego szkoły.

C-54

DLA PASJONATÓW I DYPLOMATÓW

— Zanim dojdziemy do Europy, trzeba abyśmy mieli poczucie własnej tożsamości państwowej, do czego w znacznej mierze przyczynić się może wiedza historyczna z okresu dwudziestolecia międzywojennego — powiedział w rozmowie z dziennikarką „Głosu Nauczycielskiego” Piotr Lossowski, autor książki pt. „Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej”. — Dotychczas dość stereotypowo, szczególnie dla potrzeb edukacji, przedstawiano ten okres, zapominając o jego ogromnych walorach wychowawczych. To przecież w atmosferze tamtych lat dorastało pokolenie Kolumbów, a jednym z największych jego osiągnięć było także ujednoczenie szkoły polskiej.

Najnowsza książka prof. Lossowskiego przedstawiając historię dyplomacji odrodzonego państwa polskiego, ukazuje również warunki w jakich wypadło pracować służbom zagranicznym. Mało kto wie o tym, iż początki jej sięgają lat pierwszej wojny światowej, gdy Polski nie było jeszcze na

mapie Europy. Z chwilą uzyskania niepodległości, braku własnych doświadczeń, korzystano głównie z wzorów francuskich i austriackich. Prof. Lossowski zaznacza jednak, że starano się je dostosować do naszych warunków, unikając przy tym mechanicznego naśladowania.

Pierwszym ministrem spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej był Leon Wasilewski, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. Potem wśród jego wielu następców na tym stanowisku był m. in. Ignacy Paderewski. Lossowski przytaczając różne, nie zawsze pochlebne, opinie dotyczące ministerialnych rządów światowej sławy artysty, jednoznacznie stwierdza, iż to przede wszystkim zasługa I. Paderewskiego było to, że w 1919 roku Polska wyszła z międzynarodowej izolacji.

Jednym z bardziej interesujących wątków dyplomacji II Rzeczypospolitej będzie dla czytelnika z pewnością ten, w którym autor przedstawia sposób powoływania do

służb dyplomatycznych. Przytacza wspomnienia Kajetana Morawskiego, jednego z uczestników komisji, która zajmowała się kwalifikacją kandydatów na dyplomatów. Zapytany w Sejmie o kryteria naboru Morawski odpowiedział: „przyjmowaliśmy wyłącznie Żydów i hrabiów”. Po czym dodał: „w 90 proc. wypadków należący do tych dwóch kategorii kandydaci odpowiadali ustalonym przez ministra wymaganiom — ukończyli wyższe studium prawne lub ekonomii, znali dwa języki obce w mowie i piśmie”.

Jak zauważa Lossowski twierdzenie Morawskiego wydaje się być przesadne, to jednak jak dowiadujemy się z książki, do końca dwudziestolecia międzywojennego głównym językiem międzynarodowej komunikacji dyplomatycznej był język francuski. Ciągłe aktualny, zarówno wtedy jak i dzisiaj, zdaje się być również wizerunek dyplomaty nakreślony już w XVIII wieku przez Francois de Callieresa. Pisał on, iż dyplomata powinien odznaczać się takimi przymiotami jak: bystrość, zręczność, giętkość umysłu, posiadać rozległą wiedzę, a zwłaszcza umiejętność trafnego i subtelного sadu. Inni autorzy dodawali jeszcze do tego: umiowanie prawdy, dokładność, spokój, zrównowazenie, skromność i lojalność.

W jaki sposób ten idealny wizerunek przystawał do naszych dyplomatów w okresie międzywojennym, a także — co z pewnością ważniejsze — jak przysłużyli się oni krajowi, dowiedzieć się można właśnie z książki prof. Lossowskiego. Dobrze się stało, iż trafiła ona na półki księgarskie w przededniu 74 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Piotr Lossowski — *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, 1992 r., s. 293.

Szkoła Podstawowa im. Jana III Sobieskiego w Pilszczu, 48-137 Pilszcz, woj. opolskie **zatrudni od zaraz wykwalifikowanego nauczyciela kultury fizycznej.**

Zapewniamy mieszkanie w budynku po remoncie kapitalnym — 64 m².

A-117

Dyrektor Samorządowej Szkoły Podstawowej w Żółwinie 05-807 k. Podkowy Leśnej, woj. warszawskie **zatrudni nauczyciela języka angielskiego.**

Zapewnia się mieszkanie rodzinne. Tel. 58-93-97

A-118

MOBILE
Oszczędność, niezawodność, punktualność!

ZAKŁAD ELEKTRONIKI PRZEMYSŁOWEJ
97-300 Plotków Trybunalski ul. Karłowicza 20 tel. 70-15

poleca SZKOLNE ZEGARY DZWONKOWE

A-106

12:00 PAWTRONIK

★ POLECA ★

ELEKTRONICZNE ZEGARY WŁĄCZAJĄCE DZWONKI SZKOLNE TAŃSZE OD PENSJI WOŻNEJ (wylączają się na niedzielę)

Nasz adres:

02-132 Warszawa, ul. Bałeya 10/11 ☎ 659-38-44

A-107

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik woj. siedleckie

- oferuje meble szkolne
- ceny producenta

ZAPISY I INFORMACJE:

Biurowe Handlowe: 01-615 Warszawa ul. Krasińskiego 10, kl. IX, piętro V tel. 39-52-33, tel./fax. 39-74-11, tlx. 81-63-11

A-53

NOWOŚĆ



Roczne bonny

PROGRESJA

o nominale 5 milionów złotych
można przedstawić do wykupienia w każdej chwili, bez "karnego" obniżenia oprocentowania, otrzymując odsetki właściwe dla okresu posiadania bonu.

Oprocentowanie bonów PROGRESJA jest tym większe, im dłuższy jest okres utrzymywania bonu i aktualnie wynosi w stosunku rocznym:

Realizacja bonu w miesiącu utrzymania wkładu	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	po 12 mies.
Oprocentowanie wkładu	0	18	24	30	32	33	34	35	36	37	38	39	40

Szczegółowych informacji udzielają oddziały i ekspozytury PKO BP.

CHOROBY ZAWODOWE

Od dłuższego czasu lecę się u specjalisty laryngologa. Jakie kroki należy przedsięwziąć, by moje schorzenia zostały uznane za chorobę zawodową? Chciałbym się dowiedzieć również, jak oblicza się wysokość renty inwalidzkiej otrzymywanej z tytułu choroby zawodowej. (A.K. — woj. białostockie)

Za choroby zawodowe uważa się choroby określone w wykazie stanowiącym załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z 18 listopada 1983 r. w sprawie chorób zawodowych (Dz.U. nr 65, poz. 294, zm. Dz.U. nr 61 z 1989 r., poz. 364), jeżeli zostały spowodowane działaniem czynników szkodliwych dla zdrowia, występujących w środowisku pracy. Przy ocenie działał i czynnik szkodliwego uwzględnia się: rodzaj, stopień i czas narażenia zawodowego oraz sposób wykonywania pracy.

Sąd Najwyższy w wyroku z 19 lipca 1984 r. (sygn. II PRN 9/84) uznał, że w przypadku pozytywnego ustalenia, że stwierdzona u pracownika choroba jest wymieniona w wykazie chorób zawodowych i praca była wykonywana w warunkach narażających na jej powstanie, istnieje domniemanie związku przyczynowego między chorobą zawodową a warunkami narażającymi na jej powstanie.

Wbrew temu, co zapowiada art. 72 ust. 2 Karty Nauczyciela, nie istnieje odrębny katalog chorób zawodowych nauczycieli. Wspomniany wykaz chorób zawodowych dotyczy ogółu zatrudnionych, czyli również i nauczycieli. Oczywiście nie wszystkie z wymienionych chorób odnoszą się do zawodu nauczyciela. Za najbardziej charakterystyczne dla tej profesji choroby zawodowe uznaje się przewlekłe choroby narządu głosu związane z nadmiernym wysiłkiem głosowym. Nie oznacza to jednak, że nauczyciel nie może cierpieć na inną chorobę zawodową. Wszystko zależy od konkretnych warunków w danym środowisku pracy.

Wniosek z podejrzeniem o chorobę zawodową może być zgłoszony przez zakład społecznej służby zdrowia, lekarza leczącego pracownika bądź zakład pracy. Podejrzenie o chorobę zawodową może zgłosić również zainteresowany pracownik. Swe uwagi przedstawia on za pośrednictwem zakładu społecznej służby zdrowia sprawującego opiekę profilaktyczną nad jego zakładem pracy.

Jednostkami organizacyjnymi właściwymi do rozpoznawania chorób zawodowych są poradnie chorób zawodowych. One to po dokonaniu oceny stanu zdrowia bada-

nego przesyłają stosowne orzeczenie lekarskie wraz z posiadaną niezbędną dokumentacją państwowemu terenowemu inspektorowi sanitarnemu.

W przypadku stwierdzenia przez inspektora sanitarnego choroby zawodowej u pracownika, zakład pracy wysyła wniosek do oddziału ZUS o skierowanie pracownika na Komisję Lekarską do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia. Komisja zalicza pracownika do I, II lub III grupy inwalidztwa z tytułu choroby zawodowej. Na tej podstawie ZUS przyznaje rentę inwalidzką.

Renta z tytułu choroby zawodowej obliczana jest w ten sam sposób jak renta inwalidzka z ogólnego stanu zdrowia, z tym że wysokość takiej renty nie może być niższa niż:

- 80 proc. podstawy wymiaru renty — dla inwalidy I lub II grupy,
- 60 proc. podstawy wymiaru renty — dla inwalidy III grupy.

Korzystając z okazji chciałbym jeszcze przypomnieć ogólne zasady obliczania wysokości renty inwalidzkiej. Otóż renta inwalidzka dla inwalidy I i II grupy wynosi:

- 1) 24 proc. kwoty bazowej oraz
- 2) po 1,3 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów składkowych,
- 3) po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów nieskładkowych,
- 4) po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresu brakującego do pełnych 25 lat okresów składkowych i nieskładkowych, przypadającego od dnia zgłoszenia wniosku do dnia, w którym rencista ukończyłby 60 lat życia.

Renta inwalidzka dla inwalidy III grupy wynosi 75 proc. renty inwalidzkiej dla inwalidy II grupy.

NAJNIŻSZE WYNAGRODZENIE

Ile wynosi obecnie najniższe wynagrodzenie i ile wynosiło ono poprzednio? Które składniki pensji są uwzględniane przy obliczaniu tego wynagrodzenia, a które nie? (Z.R. — woj. zielonogórskie)

Najniższe wynagrodzenie pracowników za pełny miesięczny wymiar czasu pracy obliczone na podstawie przysługujących im stawek wynagrodzeń zasadniczych i innych składników, wynosi obecnie 1 350 000 zł brutto. Wszystkim, którzy zarabiają mniej, przysługuje wyrównanie do wysokości tej kwoty.

W razie zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy, najniższe wynagrodzenie ustala się w kwocie proporcjonalnej do liczby godzin zatrudnienia, biorąc za podstawę wynagrodzenie 1 350 000 zł.

Przy ustalaniu wynagrodzenia, o którym tu mowa, wyłącza się:

- nagrody jubileuszowe,
- odprawy emerytalno-rentowe,
- nagrody z zakładowego funduszu nagród,
- nagrody i premie z zysku,
- wypłaty z nadwyżki bilansowej w spółdzielniach,
- wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych.

Premie i inne składniki wynagrodzenia wypłacane za okresy dłuższe niż jeden miesiąc wlicza się do wynagrodzenia miesięcznego w wysokości wynikającej z odpowiedniego przeliczenia ostatniej ich wypłaty na okres jednomiesięczny.

Pierwotnie najniższe wynagrodzenie ustalono na kwotę 368 000 zł. W miarę spadku siły nabywczej pieniądza stopniowo zwiększało się ono. W poniższym zestawieniu prezentujemy wysokość najniższego wynagrodzenia w poszczególnych okresach:

- we wrześniu 1990 r. — 368 000 zł,
- w październiku, listopadzie i grudniu 1990 r. — 440 000 zł,
- w styczniu, lutym i marcu 1991 r. — 550 000 zł,
- w kwietniu, maju i czerwcu 1991 r. — 605 000 zł,
- w lipcu, sierpniu i wrześniu 1991 r. — 632 000 zł,
- w październiku i listopadzie 1991 r. — 652 000 zł,
- w grudniu 1991 r. — 700 000 zł,
- w styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1992 r. — 875 000 zł,
- w maju, czerwcu i lipcu 1992 r. — 1 000 000 zł,
- w sierpniu 1992 r. — 1 200 000 zł,
- we wrześniu 1992 r. — 1 300 000 zł,
- w październiku i listopadzie 1992 r. — 1 350 000 zł.

Kwoty obowiązujące od 1 stycznia 1992 r. są wynagrodzeniami brutto, gdyż z tym

dniem weszły w życie przepisy o powszechnym podatku dochodowym od osób fizycznych.

Podstawa prawna: zarządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 14 sierpnia 1990 r. w sprawie najniższego wynagrodzenia pracowników (Mon. Pol. nr 32, poz. 256, z późn. zm.)

OPODATKOWANIE DOPLAT DO WYPOCZYNKU DZIECI I MŁODZIEŻY

Prasa codzienna donosiła, że dofinansowanie do wypoczynku dzieci jest zwolnione z podatku dochodowego. W tym roku przyznano dla moich dzieci „wczasy pod gruszą”. Od tej kwoty potrącono 20 proc. podatku. Proszę o wyjaśnienie, czy słusznie. (B.N. — woj. szczecińskie)

Rozporządzenie ministra finansów z 21 grudnia 1991 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 124, poz. 553, zm. Dz.U. nr 52 z 1992 r., poz. 239) przewiduje możliwość zwolnienia od tego podatku dopłat z zakładowego funduszu socjalnego i innych źródeł do:

- zorganizowanego wypoczynku dzieci i młodzieży do lat 18 w formie wczasów, kolonii, obozów i zimowisk;
- pobytu dzieci i młodzieży do lat 18 na leczeniu sanatoryjnym w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych i leczniczo-opiekuńczych;
- przejazdów związanych z wyżej wymienionymi formami wypoczynku bądź leczenia.

„Wczasy pod gruszą” nie mogą być zakwalifikowane do żadnej z powyższych kategorii. Nie są one przecież ani zorganizowanym wypoczynkiem, ani formą leczenia sanatoryjnego. Dlatego, moim zdaniem, zgodne z prawem jest pobieranie podatku dochodowego od dopłat do tych wczasów.

DRODZY CZYTELNICY

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 46/92

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.



Poniedziałek 16 XI

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

- 12.15 Francuski pt. „Bonjour Ca Va?”, I. 9, dla początkujących
- 12.45 Świątynie przyrody. Madagaskar — Leśny krzyk. Flora i fauna rezerwatu. Film produkcji francuskiej
- 13.15 Niemiecki pt. „Alles Gute”, I. 11, dla początkujących
- 13.45 Oblicza Australii. Film w wersji oryginalnej
- 14.15 Włoski pt. „In Italiano”, I. 11, dla początkujących
- 14.30 Angielski pt. „Welcome to English”, I. 11, dla początkujących
- 15.00 Alf. Film w wersji angielskiej, odc. 84
- 15.30 Prezentacje. Słynne szkoły. Pierwsza żeńska szkoła w Warszawie, założona w ubiegłym stuleciu przez Jadwigę Sikorską „Duszę”. Autorka J. Wielhorska

Wtorek 17 XI

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Z Francji rodem.

- Wypowiedź kierownika ośrodka weterynaryjnego hodowlanego w Kieźlinach. Autorka — K. Malczewska
- 12.45 Świat chemii. Woda. Film produkcji USA
- 13.15 Kuchnia. Ciasto. Jak się piecze, co nadaje kruchość? Autor — W. Niedzicki
- 13.30 Fizyka półzartem. Fotografia duszy. Procesy zachodzące w żywych organizmach. Autor — J. Bublath. Film RFN
- 13.45 Ryś i z nami. Odc. VII. Kwadrat. Autorka — M. Uberta
- 13.55 Surowce. Juta. Uprawa i rynki zbytu. Film RFN
- 14.10 Spotkania z cywilizacją. Nowości nauki i techniki. Autorka — M. Uberta
- 14.20 Co, jak i dlaczego? Ciężnienie powietrza. Jego wpływ na nasze codzienne życie. Opracowanie — R. Kanciruk
- 14.30 Tele-komputer. Autor — T. Pyć
- 14.50 Gwiazdy. Sposoby i instrumenty używane przez astronautów do odkrywania tajemnic gwiazd. Film angielski
- 15.20 My w kosmosie. O lotach Vikinga na Marsa. Autorka — E. Urbańska
- 15.35 Joystic. Magazyn poświęcony informatyce, nowości, recenzje, porady, konkurs. Autorka — M. Wójcik-Czarkowska

Środa 18 XI

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Czarne diabły. O polskich angusach. Opis budowy krowy i byka. Transfer zarodków. Autorka — K. Malczewska
- 12.35 Magazyn notowań. Z Włoch do Pol-

- ki. Krzyżówki była Piemontesa i czarno-białego. Autorka — K. Malczewska
- 12.45 Chochlikowe psy, czyli zmagania z ortografią. Klasówka. Widowisko dla dzieci. Autorka — B. Kuligowska
- 13.15 Wielka historia małych miast. Paczków. Prawa mlejskie uzyskał w 1254 r. Autor — A. Kozłowski
- 13.40 Spotkania z literaturą. Polska poezja współczesna — cz. II. Autorka — B. Kuligowska
- 14.10 „...swego nie znać...” Katalog zabytków. Grudziądz — spichrze. Unikalny zespół tworzący od strony Wisły długi fragment fortyfikacji miasta, niepowtarzalna panorama. Autor — M. Wojtyński
- 14.20 W kręgu Rybczyńskiego. Autor — J. Kapuściński
- 14.45 Teatr telewizyjny. Pan Tadeusz. Księga VI — Zaścianek. Scen. i reż. A. Hanzuszkiewicz. Powtórzenie.
- 15.30 Dzieło, arcydzieło, kicz. Program — J. Madeyskiego
- 15.35 Cykl: Szkoły w Europie. Edukacja elastyczna. Na przykładzie angielskiej rodziny. Autorzy — H. Konieczny, B. Puszczewicz

Czwartek 19 XI

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Mięso z pastwiska. Charolais w Polsce. Wykorzystania pastwiska w żywieniu bydła opasowego. Autorka — K. Malczewska
- 12.35 Magazyn notowań. Najlepsze geny. Co to jest bydło syntetyczne? Prezentacja najlepszych buhajów. Autorka — K. Malczewska

- 12.50 Szkocja. Inny świat. Tradycje, krajo-brazy i zabytki. Film produkcji angielskiej
- 13.20 Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli zamknięty krąg. Wizyta w Kampinoskim Parku Narodowym. Autorka — D. Reczek
- 13.40 Eko-lego. Po co jeleniowi rogi, delfinowi płetwy, a bizonowi grube futro. Autorzy — R. Frackiewicz, G. Sawicki
- 13.55 Nie tylko dinozaury. Kariera ssaków, Neandertalczyk. Autorka — E. Urbańska
- 14.15 Dookoła świata. W Kostaryce. Autor — B. Slenkiewicz
- 14.40 Zwierzęta świata. Wielki Rów Afrykański. Pękający kontynent. Świat zwierząt, m.in. górskie goryle. Film produkcji angielskiej
- 15.10 Rzeźba Polski. Góry Świętokrzyskie. Autor — G. Sawicki
- 15.35 Najlepsi na start, czyli 1500 sekund ze zwierzętami. Teleturniej dla młodzieży szkół średnich. Autorka — K. Proniewicz

Piątek 20 XI

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Befszyk jak marzenie. Prezentacja półtuszy i ras mięsnych. Autorka — K. Malczewska
- 12.35 Magazyn notowań. Dżika wołowina. Aukcja cieląt. Autor — W. Czukanow
- 12.45 Tylko u nas. Co tydzień prezentacja najciekawszych propozycji Telewizji Edukacyjnej. Autorka — K. Proniewicz
- 12.55 Temat dnia — Nowości. Felieton filmowy wyjaśniający znaczenie pojęcia „elity społeczne”. Autorka — I. Schymalla
- 13.00 Triumf cywilizacji zachodniej. Na

- wschodzie Europy. Czym jest Rosja? Film produkcji W. Brytanii
- 13.50 Temat dnia. Nowości. Elity społeczne. Felieton filmowy. Autorka — J. Schymalla
- 13.55 O poezji z ... Oddziaływanie poezji na życie ludzkie i odwrotnie. Autor — T. Steciewicz
- 14.10 Teleplastikon. „Deutsche Welle” o problemach współczesnej Europy
- 14.25 Temat dnia. Nowości. Rozmowa z socjologami o elitach społecznych. Autorka — I. Schymalla
- 14.35 Dookoła świata. Magazyn czytelnika. Jaka literatura jest chętnie czytana? Autor — G. Jędrasik
- 14.45 Odpowiem na każde pytanie. Program składa się z krótkich felietonów, mieszczących odpowiedzi na pytania telewidzów. Autorka — I. Kłysz-Ciszewska
- 15.00 Euroturystyka. O walorach turystycznych krajów Europy. Gdzie pojechać, co zwiedzać, w jaki sposób itd. Autorka — K. Bzdęga
- 15.15 Szkoła żon. Umieć wybrać. Z udziałem psychiatry, dziennikarza i uczennicy. Autorka — H. Milewska
- 15.30 Temat dnia. Nowości. O elitach społecznych. Autorka — I. Schymalla
- 15.35 Jeśli nie Oxford, to co? Ciekawe zawody, alternatywa, różne kierunki do wyboru dla uczniów klas ósmych. Autorka — I. Dukaczewska
- 15.55 Jaka szkoła? Jeszcze o nauczaniu początkowym. Gość programu — dr Stanisław Sławiński, dyrektor Biura MEN ds. reformy oświaty. Autorka — O. Michałczuk

WIZERUNKI I WIZERUNEK

„Noc, dzień i noc” Andrzeja Szczypiorskiego — to powieść, która ukazała się w tym roku nakładem Kantoru Wydawniczego SAWW w Poznaniu. Utwór jest wielowątkowy. Na bardzo rozbudowaną jego akcję składają się fragmenty biografii licznych bohaterów książki. Akcja ta obejmuje kilka dziesięcioleci — od okresu przedwojennego do lat bliskich nam czasowo.

Czytelnik mógłby zapytać, czy w dziele zawierającym fikcję literacką można jeszcze napisać coś nowego o losach ludzi doświadczonych przez obydwa systemy, poddawanych uderkom wojny, torturom śledztw i deportacji, ludzi niewinnie więzionych na obszarze całej niemal Eurazji? W pamiętnikach, opowieściach, spisanych rozmowach, a nawet w notatkach odkopanych ze zbiorowych mogił, odkryto tyle prawdy, że literatura piękna i wyobraźnia ludzka stają wobec niej bezradne. Są tematy, na które teraz wolno się wypowiadać już tylko w najdoskonalszej prozie albo w najprostszej formie relacji. Nic więc dziwnego, że otwierając powieść o najnowszej historii i jej dalszym ciągu, oczekujemy wypowiedzi świadomych dramatu, trwającego (oby tylko) w ludzkiej pamięci. I spodziewamy się sądów i opisów jednak w jakiś sposób odkrywczych.

„Noc, dzień i noc” należy do książek tej klasy, że aż nie wypada zapewniać, iż unika szablonów. Niemniej przedstawia sytuację — powiedzielibyśmy — typową dla losów ludzi wciągniętych w tamtą wojnę po obu stronach frontu. Nie zdziwi nas, kiedy po jej zakończeniu ujrzemy w jednej celi polskiego więźnia AK-owca, profesora Hryniewicza i oficera SS, Arensa. Czytaliśmy przecież „Rozmowy z kałem”.

Podobnie zgodne jest z obyczajem czasów stalinowskich wmawianie na śledztwie bohaterowi książki, Antoniemu Rudowskiemu, że działał po wojnie w jakiejś wymyślonej organizacji. Nie pierwsza.

Cóż więc znajdziemy w książce Szczypiorskiego poza chlebem powszednim polskiej, i nie tylko polskiej, męczarni? Otóż jest tu przede wszystkim historia, utrwalona w sugestywnych i pamiętnych wizerunkach ludzi. Jest też próba filozoficznego spojrzenia na mieszczące się w człowieku zło.

Wiedza o bohaterach utworu została zgromadzona bez pośpiechu i łatwych uogólnień. Stanowi sumę obserwacji każdej postaci na przestrzeni wielu lat. Wybiore trzy, może cztery takie portrety, straszne zresztą. Świadomie pomijam inne, równie ciekawe, a jak w przypadku kobiet — ujmujące wdziękiem, urodą, dobrocią i poświęceniem. Pozostaną przy „swoich”. Będzie to wspomniany już Niemiec, Arens, wzięty do niewoli po upadku Wrocławia, także Polak o dziwnym nazwisku — Trojan i radziecki „doradca” Łomakin. Może ktoś jeszcze? Ale o nim na końcu.

Esesman Arens, „specjalista od spraw żydowskich” od Mińska po Brukselę i Paryż, z kolei więzień polskich zakładów karnych, wychowywał się w bardzo skromnej i przyzwolonej rodzinie. W młodości zakosztował biedy, dbał o chorą matkę i siostry. Stając się hitlerowcem, wierzył, że właśnie narodowy socjalizm doprowadzi do jakiegoś pozytywnego przełomu, że po krwawych dniach zrodzi się świat „umiarkowanej łagodności, a także czystości i porządku” (!) Zbrodnie, w których uczestniczył na obszarze „niemieckiej Europy”, uznawał za rodzaj odrażających konieczności. Może historycznych, a może tylko zawodowych?

Kiedyś, likwidując kolejne getto, wypuścił na wolność Żydówkę z dziećmi. Tylko sam siebie spytał, po co to zrobił. Przecież „musiała” zginąć i jak nie on, to kto inny „musiał” tych Żydów zabić. Arens — zbrodniarz mimo woli? Chyba jednak nie. Zawsze wiedział, co robił i zło nazywał po imieniu. Czasem nawet przypuszczał, że przebywa w nim diabeł. Cóż — i on też „musi” gdzieś siedzieć — myślał zrezygnowany.

Gdy darowano mu życie w zamian za fałszywe zeznanie, pogrążające uwięzionych AK-owców, w ich liczbę głównego bohatera książki, Antoniego, Arens rozumiał, jaką zbrodnię dodaje do poprzednio popełnianych. Zawsze wszystko o sobie wiedział.

W polskim więzieniu przeżył 25 lat. Zadowolony i zagospodarował w spokojnej pojedynczej celi. Szył nawet na polecenie kierownictwa cepeliowskie stroje dla lalek. Stał się znawcą polskiego folkloru, prawie etnografem. Z nowego otoczenia więźniów nikt już po latach nie wiedział, za co siedzi „ten stary Arens”. Gdy opuszczał wreszcie zakład, zewsząd rozlegały się okrzyki: „Czołem stary”. Wznosili je malwersanci, złodzieje, zabójcy. Cóż, kiedy potworna świadomość winy nie opuszczała Arensa do końca jego dni. Towarzyszyła mu także na wolności, kiedy to znalazł się w niespodziewanie odziedziczonej posiadłości w Nadrenii. Myślał o cenie, jaką zapłacił za uratowanie życia, o Rudowskim, którego pomógł o okupacyjną współpracę z SS, chyba też o swoim śledczym, Trojanie.

Trojana poznaliśmy na początku książki jako naprawdę uroczego chłopca. Chowal się bez ojca. Matka słynęła z utracjuszkowskiego stylu życia, zachowując jednak na długo resztki świetnej, ziemiańskiej fortuny. Syn zapowiadał się najlepiej. Zdolny, piękny, obdarzony wrażliwym, dobrym sercem, łatwo łączył się z Bogiem w modlitwach i poufale obcował ze świętymi. Mógłby nawet napisać coś w rodzaju „kieszonkowego przewodnika po niebie”. Prefekt i nauczyciele przepowiadali mu przyszłość artysty i dobroczyńcy.

Potem się szybko odmienił. Jako student

przestał wierzyć w cokolwiek ze spraw boskich czy ludzkich. Odkrył w sobie zupełnie nową naturę. Marzyły mu się nagie kokoty, wielkie pieniądze, nagle zasmakował w sadyzmie i czuł, że oczekuje jakiejś powszechnej rzezi. Gdy dawne polskie kresy zajmowała Armia Czerwona, a oddziały jej widziały wkraczające do Równego na Wołyniu, pojął, że nadchodzi jego godzina.

Co robił w ZSRR, możemy się tylko domyślać. Poznajemy go bliżej jako kapitana UB w jednym z naszych miast wojewódzkich. Otaczała go legenda, godna samego Różańskiego czy Fejgina. Mówiono: „pies Trojan, gwałciciel Trojan, Trojan tygrys, Trojan diabeł”. To on na polecenie radzieckiego „doradcy”, Łomakina, organizował pogromy i prowokacje, oskarżał niewinnych i wysyłał ich na więzienną szubienicę. Za gomulkowskiach czasów zasłużył nawet na symboliczne półtora roku więzienia. Wypadało przecież zamknąć kogoś z siepaczy.

Dziś (może to powieściowe „dziś” oznacza lata siedemdziesiąte?) jest już zasłużonym, wyorderowanym kombatantem i na uroczystym przyjęciu przypomina się przybyłemu tam profesorowi Hryniewiczowi, dawnemu „podopiecznemu” ze śledztwa. Jest wytworny, towarzysko obyty, pewny siebie. W wyznaniu wiary, które — nie proszony — włącza w uszy dawnej swej ofiary, mówi o ludziach w ogóle, o gatunku, zasługującym tylko na pogardę i unicestwienie. Potworny potok słów Trojana sprawia wrażenie, że pochodzi nie tylko od niego samego. Nawet głos jest jakby cudzy.

Wreszcie Fiodor Iwanowicz Łomakin. Po latach spędzonych na froncie doczekał się wysokiego stanowiska w Polsce. Pełnił rolę inspiratora i kontrolera działacza UB oraz rzędzących instancji. Katem nie musiał być, bo miał ich wielu do pomocy i dyspozycji. Jednocześnie prymitywny i inteligentny, „brak wykształcenia uzupełniał brakiem skrupułów”. Miał w sobie mroczną, pańszczyźnianą uległość wobec nakazów płynących z góry.

Po latach, już jako emerytowany pułkownik służb specjalnych, zażywał w Moskwie radości życia domowego. Stał się łagodny i spokojny. Z sumieniem raczej nie rozmawiał, a kiedy się trochę naprzykrzało, bo to i czasy nastąpiły inne, wyjaśniał sam sobie, że zawsze działał tylko jako posłuszny urzędnik. W czasie jednego z zimowych spacerów spotkał człowieka, którego wygląd nappełnił go nieznanym, metafizycznym lękiem. Wydał się znajomy i nieznajomy, „miał niewyraźne, zamglone rysy, jak gdyby nosił na twarzy siatkę albo woalkę”. Nie miał serdecznego palca u prawej dłoni, ale dłońią tą zadusił starca w okamgnieniu. Świadkowie nikogo jednak nie widzieli przy upadającym na śnieg leciwym pułkowniku.

Ten sam ktoś stał w Równem na skraju jezdnii, kiedy Trojan obiecywał sobie, że będzie służył Wsietom. Gdy w zadymionej kancelarii UB zapadała „kolektywna decyzja”, iż esesman Arens uniknie śmierci po złożeniu fałszywych zeznań o AK, on siedział w mroku pod ścianą. Zawsze miał te swoje niewyraźne, zamglone rysy i nie chował prawej dłoni, w której brakowało serdecznego palca.

No więc mamy już w literaturze polskiej lat dziewięćdziesiątych wizerunek szatana.

na nosie władzy, 700 mieszkańców podpisało listę za, zero — drugą. Konflikt się zaostroił.

A co na to dziewczyny? Wycofały swoje skargi na podpitego zalotnika, przeraziła je wizja akademika — klasztoru, a amant trzeźwy był do przyjęcia. Delikwenta nie wyrzucono z akademika tylko przekwaterowano do innego.

Ten kto mieszkał w domu studenckim nie takie scenki widział.

Zwolennicy koedukacyjności zapowiedzieli, że nie „popuszczą”, a nawet gdy rektor wyda decyzję dla nich niekorzystną, przekwaterują się tylko pozornie. Zrobią to tylko w administracji, a mieszkańcy będą w swoich pokojach. Na wszelki wypadek dorobią sobie klucze do pokoi „przdziałelonych administracyjnie”. I tak będą wpadać do znajomych kiedy będą chcieli, także na piwo i „cielesne uciechy”.

Królewski Krakowie zdzierzysz koedukację w akademikach czy nie? Bo czyżbyś, zgodnie z „duchem” czasu chciał być miejscem, gdzie rozpocznie się proces jej likwidacji?

MAREK KOZUBAL

NASZ WKŁAD

W Polsce toczy się coraz ostrzejszy spór o przyszłość państwa i jego, mówiąc dawnym językiem, ideowe oblicze. Zakończył się co prawda targ o wpisaniu do Konstytucji wartości chrześcijańskich jako naczelnej zasady, ale może on rozgorzeć na nowo, o ile prezydent, z innych co prawda powodów — ale jednak ustawy zasadniczej nie podpisze. Gdyby zwolennicy wpisania do ustawy o telewizji wspomnianych wartości chrześcijańskich zgromadzili nieco więcej stronników, być może byłby to pierwszy krok do ocenzurowania niektórych programów. Toczy się na nowo spór o religię w szkole, w kolejny etap weszła sprawa Kodeksu Etyki Lekarskiej i ustawy antyaborcyjnej. Bodaj na finiszu są prace nad nowelizacją Kodeksu Rodzinnego, który wprowadziwszy instytucję separacji może skutecznie zablokować rozwój małżonków. Dodajmy jeszcze, iż wraz z dopuszczeniem możliwości zawierania najpierw ślubu kościelnego, a dopiero potem cywilnego — zachwiała się jakby zasada nadrzędności prawa świeckiego w tym względzie.

Nic więc dziwnego, że tu i ówdzie pojawiają się pytania, czy Polsce grozi „irlandyzacja”? Czy dążenie do regulowania nowych obszarów życia społecznego i publicznego regułami religii, to nasz największy wkład w europejską cywilizację? Niektórzy twierdzą, że przekonamy się niebawem. Choćby podczas głosowania nad restrykcyjnym ZChN-owskim projektem ustawy antyaborcyjnej.

W Polsce toczy się także drugi, coraz ostrzejszy bój. O przyszłość i stan posiadania partii politycznych. Po burzliwym przesileniu wiosno-letnim wydawało się, że sezon jesienny będzie spokojniejszy, tymczasem jest równie gorący. Oto wypadek z koalicji PC z wysokości NIK „punktuje” UD i KLD, a to resortom przekształca, a to fundacjami (np. kultury), tudzież bałaganem celno-podatkowym ogalającym budżet. Z kolei koalicjanci z okopów paru innych resortów odciążają PC „Telegrafem”, sprawą Zalewskiego, odcinaniem od stołków wojewodów Porozumienia. Bój ów ma wykazać przyszłym wyborcom, że strona przeciwna ma albo lekkie ręce, albo nie ma żadnego pojęcia o rządzeniu państwem i ludźmi. Kto nie wierzy, niech poczyta prasę; kolejne etapy tego boju oddaje ona dość wiernie.

W tej sytuacji wygrywa oczywiście trzeci — zjednoczeni chrześcijanie. A widać to choćby po porównaniu wielkości tej partii i już zdobytych przez nią pozycji. Jeśli więc rozgrywki międzypartyjne potrwać dłużej, jeśli zgęstnieją zastony dymne dekomunizacji, lustracji itp. być może zamiast europeizacji będziemy mieli jakąś nieco „nowocześniejszą” odmianę państwa wyznaniowego. Cóż, niechęć do nowych wyborów może pchnąć do bardzo dziwnych koalicji.

Naturalnie walki partyjne, to nie nasz wymysł, a raczej stały fragment gry w demokracjach. Naszym wkładem, jest jednak co innego. Oto jeśli gdzieś indziej ferwor i długotrwałość bojów tonowane są zawsze przez świadomość niystrymalności i cierpliwości wyborców, to nasi politycy (a przynajmniej część liderów, posłów itp.) zatracili jakby resztki owego instynktu. Toczą swe walki na politycznym Olimpie, w całkowitym bodaj oderwaniu od interesów i opinii tych, którzy niegdyś oddali na nich swe głosy, a dziś bardziej oczekują decyzji gospodarczych, pracy, bezpieczeństwa socjalnego niż igrzysk politycznych. Ta klasyczna izolacja „nadbudowy” od „bazy” będzie naszym największym wkładem w rozwój demokracji jako ustroju?

Oczywiście, że jest w tym nieco przesady — czy jednak w pewnym stopniu nie potwierdzają tej oceny wyniki choćby sondaży w sprawie, kto jest patriotą, a kto zdrajcą? Oto gdy okazała grupa polityków robi wszystko, by przeprowadzić sąd nad generałem Jaruzelskim i ozdobić laurem pułkownika Kuklińskiego, prawie 60 proc. respondentów badania opinii uznaje, że generał postąpił jak patriota, a 50 proc. wywiezienie przez pułkownika wojskowych tajemnic stanu wojennego na Zachód uznaje za zdradę! Oto gdy liderzy niektórych partii grzmia wciąż o dekomunizacji jako jedynym lekarstwem na wszelkie zło, ludzie w listach do redakcji dzielą się strachem nie przed powrotem komuny, lecz kolejną podwyżką komornego i ceny chleba. Oto kiedy z trybun odbywa się „walcowanie” całego wręcz czterdziestolecia, włącznie z jego dorobkiem kulturalnym, telewizywnie głosują na pancernych z psem i Mikulskiego w roli J-23! Niewdzięczny naród? Pewnie wkrótce taką interpretacją padnie z jakiejś partyjnej trybuny. Bo łatwiej winić innych niż siebie samego.

W niedawnej dyskusji telewizyjnej Andrzej Szczypiorski to, co się dziś dzieje w Polsce nazwał „szaleństwami oszalałych polityków”. Nie wiem czy miał rację, czy nie. Wiem natomiast jedno — szaleństwo nie jest akurat tym stanem, z którym osobście wiązałbym największe nadzieje. Ilu jednak polityków traci czas na późnonocne telewizyjne dyskusje?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

DUCH CZASU?

Po Krakowie gruchnęła wieść — władze AGH likwidują koedukacyjność w swoich akademikach. Koedukacyjność przypomnijmy wprowadzono w okresie I Solidarności, by zdaniem studentów zamieszać w opozycyjnym środowisku akademickim. I tak było dziesięć lat. Teraz władze uczelni postanowiły wrócić do pierwotnego, niejako prenatalnego stanu.

Co jednak było tą iskrą, która rozpałała głowy władz uczelni oraz studentów? Oto pewnej nocy (na początku roku akademickiego) w „Akropolu” podpity „stary” student próbował „dobierać się” do młodych jeszcze nie zahartowanych w akademickich bojach „o cnotę” studentek. Incydent przerodził się w awanturę, zbulwersowane dziewczyny w porwywie gniewu zgłosiły

o zaistniałym fakcie opiekunowi roku. Ten postanowił zasłużyć się jako obrońca akademickiej „czystości”. Sprawa otarła się o najwyższe instancje uczelniane. Rada osiedla otrzymała pismo od dziekanów wydziałów nakazujące podanie składów osobowych segmentów. Studenci wyczuli „pismo nosem”. Na zorganizowanym zebraniu ustalili, że będą bronić prawa koedukacyjności swojego miejsca zamieszkania. Sytuację zaostroiła decyzja o objęciu tymi porządkami nie tylko jednego akademika, ale całego miasteczka studenckiego. To już było za dużo! Studenci oprotowali decyzję dziekanów wydziałów, spisali dwie listy — studentów za i przeciw koedukacyjności DS-ów. Jak często w dziejach naszego kraju bywało zagrani